Rok XII. Nr. 99 (3345) Wilno, Środa 10 kwietnia 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Przed konferencją w Stresie. — Teatr białoruski. — Proces schutzbundowców w Austrji. — Projekt prof. Paksztasa. — Przez dziurkę od klucza. — A jednak się kręci. — Nowości wydawnicze.

W przededniu konferencji w Stresie

Instrukcje dla delegacji angielskiej

Dążność do utrzymania strefy zdemilitaryzowanej. System bezpieczeństwa zbiorowego. Pakt wschodni tylko z udziałem Polski

LONDYN, (Pat). Postanowienia gabinetu brytyjskiego stanowiące ogólnie ujętą instrukcję dla delegacji brytyjskiej na konferencję w Stresie, zawierać mają następujące punkty:

1) Rząd Wielkiej Brytanji uważa za niezbędne POTWIERDZIĆ POSTANOWIENIA LOCARNEŃSKIE, ABY PRZESTRZEC NIEMCY PRZED DALSZEMI KROKAMI JEDNOSTRONNEGO NARUSZENIA ZOBOWIĄZAŃ MIĘDZYNARODOWYCH. Deklaracja taka miałaby na celu NIEDOPUSZCZENIE DO NARUSZENIA PRZEZ NIEMCY STREFY ZDEMILITARYZOWANEJ.

2) Rząd brytyjski stoi w dalszym ciągu nienaruszenie na gruncie deklaracji angielsko-francuskiej z 3 lutego i uważa urzeczywistnienie tego programu w dziedzinie za jedyną słuszną drogę, celem zorganizowania systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Wszelkie sugestje zmierzające do oparcia tego systemu o pakt Ligi Narodów, np. przez nawiązanie do art 16 paktu Ligi, rząd brytyjski uważa za pożyteczne i godne poparcia.

3) Częściową realizację programu locarneńskiego np. prowadzenie rokowań o konwencję lotniczą państw locarneńskich, rząd brytyjski uważa za nie celowe. Wogóle dyskusja wczorajsza wykazała, że zainteresowanie gabinetu brytyjskiego konwencją lotniczą znacznie osłabło, co niewątpliwie zostało spowodowane przyznaniem się Niemiec, że ich wojska napowietrzne już równają się brytyjskim, o ile nie są od nich większe.

4) Rząd brytyjski W ZASADZIE POPIERA PROPOZYCJE W SPRAWIE PAKTU WSCHODNIEGO, O ILE PAKT TEN MOŻE PRZYBRAĆ TAKĄ FORMĘ, ABY UMOŻLIWIŁ PRZYSTĄPIENIE DO NIEGO POLSKI z pozostawieniem otwartej możliwości przyłączenia się Niemiec. Żadnego czynnego udziału Wielka Brytanja w pakcie wschodnim nie weźmie. Rząd brytyjski jednak przeciwny jest wyzyskiwaniu ewentualnego paktu wschodniego dla zawarcia przymierzy, dzielących Europę na obozy.

5) Rząd brytyjski popiera pakt w sprawie utrzymania integralności Austrji, widząc pożytek w zawarciu takiego paktu nawet w razie, gdyby Niemcy odmówiły swego doń przystąpienia. Udział Wielkiej Brytanji w takim pakcie ograniczyć się musi do roli konsultacyjnej, jak obecnie.

TREŚĆ OBRAD GABINETU ANGIELSKIEGO WEDŁUG „DAILY TELEGRAPH".

LONDYN. (Pat). Obrady, prowadzone wczoraj w ciągu 4 godzin na posiedzeniu gabinetu brytyjskiego, najobszerniej streszczone są dziś na łamach „Daily Telegraph", który podkreśla, że punktem wyjścia dyskusji były poglądy wynikające ze sprawozdania o odbytych rozmowach w Berlinie, Moskwie, Warszawie i Pradze, iż bezpieczeństwo w Europie wschodniej nie będzie wzmocnione przez system regjonalny.

Rozważano przeto pomysł zmierzający do traktowania Europy jako całości i omawiano deklaracje dotyczące nienaruszalności granic. Państwa biorące udział w ewentualnym pakcie europejskim miałyby potwierdzić moc obowiązującą artykułu 10-go paktu Ligi Narodów z zastosowaniu specjalnie do Europy. Dla zabezpieczenia skuteczności tego rodzaju decyzji możliwe byłoby nadanie większej precyzji akcji, jaką pakt Ligi Narodów przewiduje na wypadek napaści. Dyskusja wykazała, że **istnieje tendencja nadania sankcjom zawartym w artykule 16-tym paktu więcej realności w granicach określonego** terytorjum. jak n. p. w Europie.

Rząd brytyjski przekonany jest, że pakt wschodni w postaci pierwotnej nie może się okazać praktycznym. Zastrzeżenia Polski wobec regjonalnego systemu wzajemnej pomocy przedstawione zostały jako niewzruszone.

W związku z problemem Europy wschodniej gabinet omawiał również memorandum ministra Neuratha. Ministrowie brytyjscy doszli do przekonania, że wnioski zawarte w tem memorandum są mniej pozytywne aniżeli postanowienia art. 16-go paktu Ligi Narodów i że wobec tego **memorandum niemieckie nie nadaje się jako podstawa dla zapewnienia postępu akcji pokojowej.**

Gabinet rozważał również obecny stan rokowań w sprawie zawarcia paktu gwarantującego niepodległość i integralność Austrji. Ministrowie brytyjscy zdają sobie sprawę z tego, że w Stresie wysunięte zostaną życzenia, aby taki pakt niezwłocznie został zawarty, natomiast **pomysł, aby główne mocarstwa Europy zacieśniły swój związek dla utrzymania pokoju, nie znalazł aprobaty w łonie gabinetu brytyjskiego,** twierdzi „Daily Telegraph", czyniąc aluzję do pogłosek o pakcie 5-ciu mocarstw. Rząd brytyjski jest stanowczo zdania, że powodzenie osiągnięte być może jedynie w tym wypadku, **jeżeli akcja oparta zostanie na systemie kolektywnym Ligi Narodów.** Członkowie gabinetu brytyjskiego wyrazili przekonanie, że tego rodzaju rozwiązanie miałoby wyższość nad wszelkiemi innemi, które są skierowane przeciwko jednemu tylko państwu. Do kombinacji systemu kolektywnego mogłyby Niemcy przystąpić w każdej chwili, gdy zdecydują się na powrót do Ligi Narodów. Wreszcie na tej drodze możliwe jest również nawrócenie do sprawy ograniczenia zbrojeń.

B. prezydent senatu gdańskiego dr. Rauschning emigrował zagranicę

Jak podaje niemiecka prasa nar. — socjalistyczna były prezydent gdańskiego senatu dr. Rauschning. który „spowodu ciężkiego zawiedzenia zaufania" został wykluczony z partji narodowo - socjalistycznej, opuścił Gdańsk i udał się zagranicę. Dr. Rauschning w niedzielę rano a zatem bezpośrednio przed wyborami, zamieścił w socjalno - demokratycznej i centrowej prasie list otwarty do kierownika partji w Gdańsku Förstera. Prasa nar.-socjalistyczna zaznacza, że list ten „zawiera wszelkie cechy zdrady stanu" i niczem nie różni się od najgorszych wynurzeń separatystów i emigrantów".

Giełda warszawska

WARSZAWA (PAT) — Dewizy: Berlin 213.50 —214.50 — 212.50. Gdańsk 173.18 — 173.61 — 172.75. Londyn 25.64 — 25.77 — 25.51. Kabel 5.31 — 5.34 — 5.28. Paryż 34.99 — 35.08 — 34.90. Szwajcarja 171.37 — 172.10 — 171.24. Włochy 44.15 —44.25 — 44.03. Hiszpanja 72.50 —72.86 — 72.14.

Dolar 5.30 1/4. Dolar zł. 9.04. Rubel. 4.65. Czerwońce 1.37. Budowlana 45.50. Dolarówka 53.75.

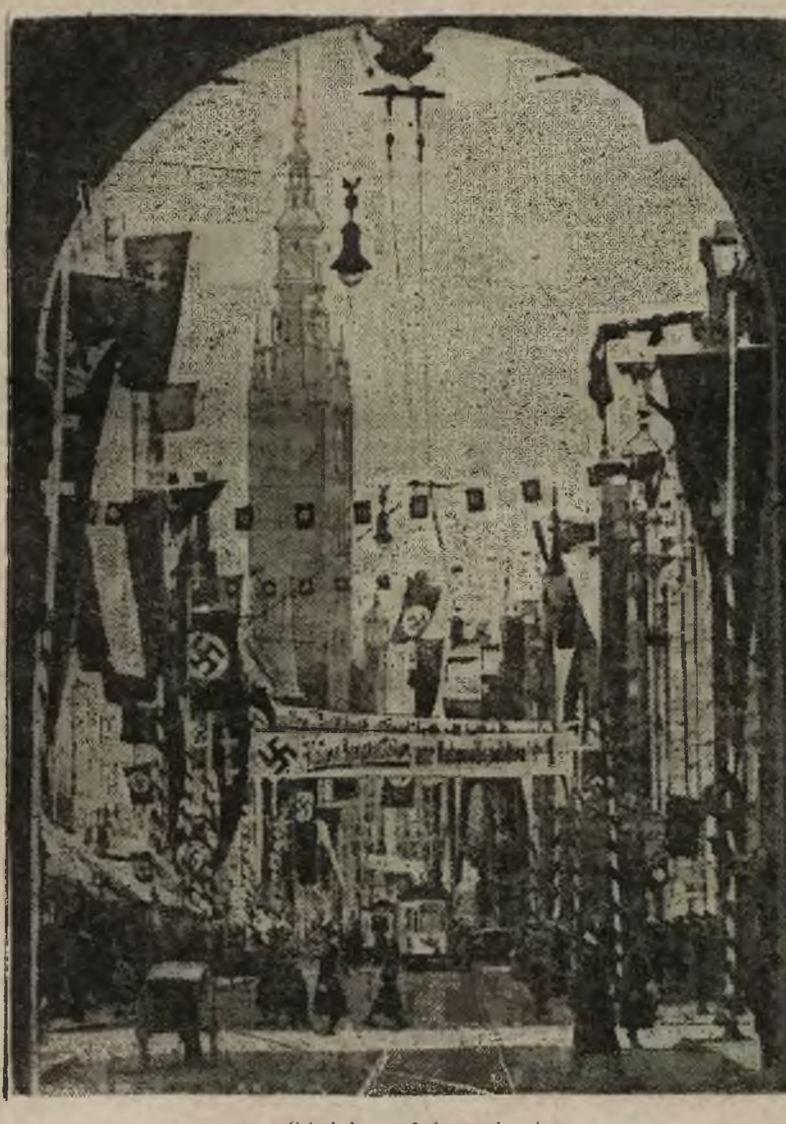
Świat przepojony jest nienawiścią

Przemówienie wicepremjera Baldwina

LONDYN, (PAT). — Opinja publiczna W. Brytanji jest dzisiaj pod silnem wrażeniem przemówienia, jakie wczoraj wieczorem w miejscowości kuracyjnej Llandrindod Wells wygłosił wicepremjer Baldwin. Okazją do tego głęboko ujętego przemówienia na temat umysłowości Europy w odróżnieniu od umysłowości Anglji było 40-te doroczne zgromadzenie narodowej rady ewangelickich wolnych kościołów w W. Brytanji. Wobec licznych delegatów reprezentujących wszystkie kierunki kościoła anglikańskiego Baldwin wygłosił przemówienie. w którem przeprowadził dokładne rozgraniczenie między kulturą angielską a kulturą Niemiec, Sowietów i Włoch.

Przeciwstawiając wcielenie demokratyzmu, jaki w jego pojęciu wyobraża W. Brytanja, tym innym państwom, w których myśl indywidualna nie istnieje i podporządkowana jest zszeregowaniu narzuconemu z góry, Baldwin przeszedł następnie do określenia stanowiska W. Brytanji w Europie. Baldwin oświadczył, że Liga Narodów jest dla Anglików nietylko narzędziem polityki, ale również reformacją w świecie przepojonym nienawiścią. Niemcy natomiast traktują Ligę Narodów jako zastaw w swojej walce o potęgę i panowanie nad innymi.

Wielka Brytanja nie pragnie wojny i nie odczuwa żadnej przyjemności zabawy w wojnę. „Nie należymy do tych ludzi którzy z dumą i entuzjazmem nakładają sobie na twarz maski gazowe. Jesteśmy na to zbyt wielkimi realistami. Niezależnie od tego, czy będziemy je musieli nosić, stale ich oceniać będziemy według ich istotnej wartości jako monstrualną i tragiczną konieczność, zrodzoną przez prostytucje nauki na usługach barbarzyństwa".



Gdańsk w dniu wyborów.

Optymizm prasy francuskiej

PARYŻ, (Pat). Zdaniem prasy francuskiej sytuacja w przededniu konferencji w Stresie jest zadawalająca.

Według *„L'Oeuvre"* Londyn nie będzie przeciwstawiał się deklaracji angielsko - francusko włoskiej potwierdzającej zasady Locarna. Wydaje się bowiem, że Ren stanowi główną troskę polityki brytyjskiej na kontynencie.

„Le Matin" patrzy optymistycznie na sytuację zaznacza przytem, że o ile rządy francuski i włoski prowadzą politykę zdecydowaną o tyle z obrad gabinetu brytyjskiego odnosi się wrażenie rezerwy.

—ooo—

Litewszczenie Kłajpedy

BERLIN, (Pat). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Kłajpedy, że poczta litewska wydała zarządzenie, aby w korespondencji na obszarze Kłajpedy adresy, a zwłaszcza nazwy miejscowości pisano po litewsku.

Jak zaznacza Biuro informacyjne zarządzenie to stanowi naruszenie art. 27 statutu Kłajpedy, który przewiduje równouprawnienie obu języków.

Sprawozdanie Simona w Izbie Gmin

z rozmów w Berlinie, Moskwie, Warszawie i Pradze

LONDYN. (Pat). Brytyjski minister spraw zagranicznych sir John Simon wygłosił dziś w izbie gmin wielkie przemówienie na temat polityki zagranicznej.

Simon oświadczył, że wizyta angielskich ministrów do stolic europejskich miała na celu poinformowanie się o poglądach innych rządów w przewidywaniu konferencji w Stresie. Kanclerz Hitler oświadczył wyraźnie, iż Niemcy nie są skłonne do podpisania układu wschodniego zawierającego klauzule wzajemnej pomocy. Niemcy nie chcą również przystąpić do paktu wzajemnej pomocy z Sowietami. Hitler oświadczył, że Niemcy przychylnie ustosunkują się do paktu nieagresji pomiędzy mocarstwami zainteresowanemi w sprawach wschodnich, jeżeli pakt ten zawierać będzie klauzulę konsultacyjną na wypadek napaści. **Hitler nie chce, aby Litwa brała udział w jakimkolwiek pakcie o nieagresji.**

Niemcy podsuwają również pomysł, że gdyby mimo wyżej wspomniany pakt nieagresji i konsultacji rozpoczęły się działania wojenne pomiędzy dwoma państwami związanemi tym układem, inne państwa, które przystąpiły do paktu, powinny zobowiązać się do nieokazywania pomocy napastnikowi w jakikolwiek sposób

Minister Eden dowiedział się w Moskwie, że rząd sowiecki uważa, iż obecna sytuacja międzynarodowa bardziej niż kiedykolwiek zmusza do kontynuowania wysiłków w celu ustalenia systemu bezpieczeństwa w Europie w myśl komunikatu londyńskiego i zgodnie z zasadami Ligi Narodów. Rząd sowiecki podkreśla, że zdaniem jego pakt wschodni nie zmierza do okrążenia jakiegokolwiek kraju i ma na celu jednakowe bezpieczeństwo dla wszystkich uczestników.

Rząd sowiecki uważa, że udział Niemiec i Polski w pakcie wschodnim stworzyłby najlepsze rozwiązanie zagadnienia. **W Warszawie, oświadczył Simon, minister spraw zagr. Beck wyjaśnił, że Polska przez układy ze Związkiem Sowieckim i Niemcami ustaliła spokojne warunki na swych obu granicach. Polska musi zadać sobie pytanie, czy nowe propozycje polepszyłyby czy też pogorszyły atmosferę ustaloną przez te dwa układy.** Sprawa ta była tylko krótko poruszona w Pradze.

Jeżeli chodzi o pakt Europy środkowej, zrozumieliśmy w Berlinie, że rząd niemiecki nie odrzuca idei podobnego układu dla względów zasadniczych, ale nie widzi jego konieczności, podkreślając wielkie trudności określenia sprawy niemieszania się w stosunki austrjackie. Hitler dał do zrozumienia, że gdyby inne rządy, które chcą zawrzeć pakt Europy centralnej, doszły do porozumienia co do tekstu tego projektu, wówczas rząd niemiecki gotów jest tekst taki rozpatrzeć.

Minister Beck oświadczył Edenowi, że Polska gotowa jest zająć przyjazne stanowisko wobec paktu w Europie środkowej i przypuszcza, że układ taki może doprowadzić do uspokojenia i wzrostu zaufania w Europie centralnej.

Omawiając sprawę zbrojeń na lądzie, Hitler oświadczył, że Niemcy pragną mieć 36 dywizyj o stanie liczebnym 550.000 żołnierzy wszystkich rodzajów broni, włączając w to dywizje wojsk szturmowych.

W sprawie zbrojeń morskich Niemcy domagają się z pewnemi zastrzeżeniami 35 proc. tonnażu brytyjskiego

Co się tyczy lotnictwa Niemcy żądają parytetu z W. Brytanją i Francją. Hitler dodał, że żądanie Niemiec zależy od tego, czy wojskowe lotnictwo sowieckie nie wpłynie na konieczność rewizji tych żądań. **Jeżeli układ ograniczający zbrojenia doszedłby do skutku, wówczas Niemcy wykonałyby układ o stałej i automatycznej kontroli** pod warunkiem, że kontrola taka byłaby stosowana w jednakowej mierze do wszystkich mocarstw. Rząd niemiecki jest przychylnie usposobiony do projektu paktu lotniczego pomiędzy mocarstwami lokareńskiemi.

Omawiając sprawy Ligi Narodów Hitler uczynił aluzję do swojego dawniejszego oświadczenia, w którem zaznaczył, **że Niemcy w dalszym ciągu nie będą brały udziału w Lidze, jeżeli pozostaną „krajem niemającym pełnych praw".**

Zważywszy, że komentarze wielkich pism brytyjskich częstokroć uważane są na kontynencie za wyraz polityki rządu, pożądane jest zaznaczyć, iż rząd brytyjski pozostaje wierny swemu zapewnieniu, iż weźmie udział w konferencji w Stresie, nie formułując zgóry swego stanowiska. Simon ma nadzieję, że opinja publiczna zagranicy poczeka na oficjalne oświadczenia rządu, zanim wyciągnie wnioski z jakichkolwiek nieautoryzowanych komentarzy.

Chamberlain żąda, aby dyskusja o całokształcie polityki zagranicznej odbyła się w izbie gmin zaraz po świętach. — Premjer Mac Donald wyraził na to zgodę.

Maxton (niezależna partja robotnicza) ubolewa, że nie ma takiej dyskusji przed Stresą. Dalej pyta, **dlaczego Niemcy wyłączają Litwę z projektu paktu.** Simon odpowiada, że jako powód wskazywano w Berlinie trudności powstałe w Kłajpedzie. Austin Chamberlain zapytał, czy **sprawa Kłajpedy jest na porządku obrad Rady Ligi Narodów**, a jeżeli nie jest, czy rząd brytyjski wniesie ją na porządek obrad.

Simon odpowiedział, że rząd brytyjski zajmował się już tą kwestją kilkakrotnie a ostatnio 30. 3. porozumiewał się z rządami Francji i Włoch, ale dotychczas nie ma wyraźnych wskazówek co do stanowiska tych rządów. Ma nadzieję, że dowie się na najbliższej naradzie z udziałem przedstawicieli Francji i Włoch, gdyż z W. Brytanją mają te państwa specjalne interesy w sprawie Kłajpedy.

Konwencja między Francją a Z. S. R. R. ma być podpisana w kwietniu

PARYŻ. (Pat). Po zakończeniu rady ministrów minister Laval przyjął ambasadora Potiomkina o godz. 20.

Według Havasa można uważać iż osiągnięto zasadniczą zgodę dwuch rządów co do projektu konwencji, która zostanie podpisana między Francją a Z. S. R. R. w czasie wizyty ministra Lavala w Moskwie 23 kwietnia.

Ostateczna techniczna forma układu zostanie ustalona w Genewie przez komisarza Litwinowa i ministra Lavala podczas rozmów, które odbędą się w czasie sesji Rady Ligi Narodów 15 kwietnia.

Dlaczego należy subsrkybować 3 proc. pożyczkę inwestycyjną?

WARSZAWA, (PAT). — Dziś o godz. 17 w sali Filharmonji Warszawskiej odbyło się zebranie obywatelskie pod hasłem „SUBSKRYBUJCIE 3 PROC. PREMJOWĄ POŻYCZKĘ INWESTYCYJNĄ".

Przy stole prezydjalnym zasiadł prezes Banku Gosp. Kraj. ROMAN GÓRECKI, prezydent miasta Warszawy STARZYŃSKI, delegat do spraw premjowej poż. inwestycyjnej ANATOL MINKOWSKI, dr. WACŁAW FAJANS — prezes zw. banków polskich oraz inż. CZ. KLARNER — prezes izby przemysłowo — handlowej w Warszawie. W głębi stanęły poczty sztandarowe organizacyj byłych wojskowych sfederowanych w PZOO oraz delegacje cechów ze sztandarami.

Zebranie zagaił prezes Górecki, wzywając wszystkich do podpisywania 3 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej. Po wojnie światowej, mówił prezes Górecki, staliśmy się świadkami nowej nawalnicy. Jest nią światowy kryzys gospodarczy który rozpoczął się od końca 1929 r. Zamiast miljonów zabitych i rannych mamy miljony bezrobotnych, którzy pozbawieni są jednego z najkardynalniejszych praw ludzkich, jakiem jest prawo człowieka do pracy. 6 lat już borykają się narody z tym kryzysem w różny sposób. Rezultat porównania poniesionych ofiar przez Polskę z osiągniętemi wynikami możemy uważać za pozytywny.

Polska współczesna zajęła w rodzinie narodów należne jej miejsce. Mocarstwowe jej stanowisko zostało uznane przez cały świat. Jednym z czynników, który budzi podziw i uznanie dla Polski jest fakt, że wszystkie dotychczasowe sukcesy osiągnęliśmy bez niczyjej pomocy, własnemi siłami. Takim też o własne siły opartym czynem Polski będzie pożyczka inwestycyjna.

Następnie w imieniu 500 pracowników „Polskiego Radja" podpisana została deklaracja udziału w pożyczce inwestycyjnej na sumę przeszło zł. 200.000.

Kolei mówił prezydent Warszawy Starzyński o konieczności szybkiego pokrycia pożyczki. Poprzednia pożyczka obroniła nas przed groźnemi skutkami braku równowagi budżetowej. O co chodzi w obecnej emisji pożyczki. Wiemy wszyscy, jak wiele potrzeb ma Polska i jak wiele rąk roboczych pozostaje bez pracy a więc jak znaczna część ludności skazana jest na głód, chłód i nędzę. Bezrobocie to największa klęska społeczna 20 wieku. Jedynie racjonalną i skuteczną walką z tą klęską jest dać bezrobotnym zatrudnienie. Na to potrzebne są pieniądze. Można je dostać drogą podatków lub kredytów. W pierwszym wypadku musianoby nam odjąć część dochodów, w drugim zaś państwo chce od nas tylko pożyczyć, płacąc odsetki i dając olbrzymie szanse wygranych. Tę drugą formę powinniśmy chętnie widzieć. Przemówienie Starzyńskiego spotkało się z gorącem przyjęciem przez zebranych.

Potem przemawiali Fajans w imieniu związku banków polskich, inż. Klarner prezes izb przem. handl., w imieniu komunalnych kas oszczędności Uhma, w imieniu spółdzielni „Społem" dyr. Dippek, w imieniu rzemiosła Sierakowski. Wszyscy oni podkreślali doniosłość pożyczki inwestycyjnej.

Jako ostatni przemawiał Anatol Minkowski. Mówca wskazał że pokryta niemal trzykrotnie poprzednia pożyczka narodowa umożliwiła rządowi opanowanie budżetu państwowego. Za złożone wówczas przez społeczeństwo 350.000.000 zł. subskrybenci otrzymali 6 proc. papier. Jest to papier niewątpliwie dobry, przynoszący większy dochód niż dają dziś wkłady w instytucjach finansowych. Niemniej przelew tego papieru imiennego był utrudniony. Otóż obecnie ten niedogodny papier będzie można zamienić na pożyczkę inwestycyjną, która będzie na okaziciela i będzie notowana na giełdzie, stwarzając w razie potrzeby płynną rezerwę dla posiadaczy. — Obligacje pożyczki narodowej będą przyjmowane od prawnych posiadaczy przy subskrybowaniu pożyczki inwestycyjnej do wysokości 50 proc. subskrybowanej kwoty.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Ruch w opozycji

Zbliżające się wybory do ciał ustawodawczych powodują intensywne szykowanie się opozycji do wyborów. Oto parę faktów:

W chwili obecnej **najintensywniejsze przygotowania czynią socjaliści** do obchodu 1 maja, dążąc w r. bież. do specjalnie uroczystego święcenia tego dnia dla zamanifestowania swej „siły wpływów". Również do **działalności przedwyborczej przystąpili i ludowcy**

Najbardziej **niewesoło przedstawiają się sprawy endeckie.** Przedewszystkiem dlatego, że istniejące już od szeregu lat endeckie pismo popularne „Zorza" przestało właściwie być tem, czem było dotąd.

Obecnie pismo pod tym tytułem wychodzące raz na tydzień zamieszcza jedynie przedruki artykułów i wiadomości z „Gazety Warszawskiej" i jest właściwie jej kopją. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż na terenie władz miejskich w Łodzi, gdzie, jak wiadomo, w czasie wyborów do Rady Miejskiej endecja szła ręka w rękę w chadekami, obecnie w wyniku tarć **pomiędzy członkami Rady, reprezentującymi endeków i chadeków** doszło do ostrego protestu chadeków przeciwku uprawianej przez endecję demagogji.

Zmiana na stanowisku posła węgierskiego

Poseł węgierski w Warszawie p. **Matuska** złożył wczoraj wizytę pożegnalną p. min. Beckowi i wiceministrowi Szembekowi. Min. Matuska mianowany został posłem węgierskim w Sofji.

Następcą p. Matuski w Warszawie mianowany został dotychczasowy węgierski wiceminister Spr. Zagr. De Hory.

Artykuł Radka o Ludendorffie

Według doniesień z Moskwy, duże wrażenie zrobił tam artykuł Radka w którym autor podkreśla, że doniedawna jeszcze pomiędzy Hitlerem a Ludendorffem stosunki były naprężone. Raptowna zmiana tych stosunków nastąpiła z inicjatywy Hitlera. Radek tłumaczy to tem, że Ludendorff, jako wybitny organizator wojskowy, stał się potrzebny reżymowi hitlerowskiemu.

Aresztowanie w Penzie

Z Moskwy donoszą, że władze sowieckie aresztowały w Penzie dyrektora tamt. zakł. przemysłowych pod zarzutem samowolnego wypuszczenia w obieg bonów pieniężnych.

Przed konferencją w Stresie

(Od naszego korespondenta)

Paryż, w kwietniu.

Po zakończeniu podróży okrężnej lorda Edena po stolicach europejskich nastał chwilowo moment pozornego spokoju i odprężenia. Możnaby przypuszczać, że kancelarje dyplomatyczne wielkich państw europejskich oddają się kwietyzmowi w oczekiwaniu decyzyj, jakie wkrótce powinny zostać powzięte. Tournée lorda Edena dostarczyło jednak cennych informacyj, które pozwoliły na sprecyzowanie stanowiska zainteresowanych państw do sprawy t. zw. we Francji „zbiorowej organizacji pokoju", czyli wyrażając się prościej — do paktu wschodniego. Wiadomości, jakie zebrał lord Eden nie zostały jeszcze w szczegółach podane do wiadomości publicznej. Niemniej jednak na podstawie doniesień prasy można sobie wyrobić zdanie co do rezultatów tej podróży i wysnuć pewne wnioski co do dalszego rozwoju sytuacji.

Paryskie koła polityczne są zdania, iż **pakt wschodni nie da się podpisać w tej formie, w jakiej pierwotnie był on projektowany.** Obecnie Francja uznaje już, że tego rodzaju pakt, w razie gdyby nie wzięła w nim udziału Polska ani Niemcy, miałby charakter sojuszu między Francją a Sowietami, co mogłoby dostarczyć Niemcom potężnego atutu na terenie międzynarodowym. Obecnie więc rząd francuski jest zdania, że należy przeprowadzić pewne modyfikacje w tym projekcie przez rozszerzenie jego ram i wciągnięcie doń wszystkich państw zainteresowanych w utrzymaniu pokoju w Europie.

O ile jednak wszyscy członkowie rządu zgodni są co do tego, że w obecnej sytuacji należy wprowadzić pewne modyfikacje do projektu paktu wschodniego, o tyle nie wszyscy — są zgodni co do formy, jaką powinny przybrać te zmiany. Zazwyczaj dobrze poinformowana i przynosząca nieraz ciekawe niedyskrecje dyplomatyczne pani Tabouis podają w „Oeuvre" pewne informacje co do tego, jak sobie Francja wyobraża pakt wschodni w swej nowej formie. Podobno część członków rządu opowiada się za tem, by na posiedzeniu rady Ligi Narodów w dn. 15 b. m. Francja wystąpiła z wnioskiem o **modyfikację art. 16 paktu Ligi Narodów przez wprowadzenie doń klauzuli wzajemnej pomocy**, z tem, — że instytucja genewska zostałaby zarazem powołana do rejestrowania paktów bilateralnych wzajemnej pomocy, które zostałyby zawarte w ramach pewnego ogólnego układu. Mówi się również o możliwości **podpisania przez Francję i Sowiety bilateralnego paktu wzajemnej pomocy**, który zostałby zarejestrowany w L. Narodów i byłby otwarty dla wszystkich państw które chciałyby zgłosić doń swe przystąpienie.

W chwili obecnej na podstawie dotychczasowych informacyj nie można określić, jaką formę przybierze wkońcu projekt francuski. Wiadome jest tylko, że rząd francuski nie jest zupełnie zgodny co do tego, i że w jego łonie nurtują różne tendencje. Waha się przedewszystkiem sam kierownik Quai d'Orsay min. Laval, który dobrze zdaje sobie sprawę z **niebezpieczeństwa zbyt ścisłego złączenia losów Francji z polityką sowiecką.** Przyczyną obecnych zwlekań i wahań w Europie jest niewątpliwie to, że wytworzył się teraz stan niestałej równowagi, której przesunięcie w jedną lub drugą stronę może się okazać niezwykle niebezpieczne. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wszelkie zbyt ścisłe związanie się jednego państwa z drugiem, może spowodować natychmiast replikę innych państw, które poczują się tem zagrożone. Aljans francusko-sowiecki mógłby więc wywołać pewne oziębienie się w stosunkach francusko-angielskich, a nie dostarczyłby Francji żadnych skutecznych gwarancyj z tego powodu, że Sowiety nie mają wspólnej granicy z Niemcami. Dlatego Quai d'Orsay, przed definitywnem zaangażowaniem się w stosunku do Sowietów, pragnie dobrze **rozważyć wszystkie za i przeciw.** Można nawet powiedzieć, że teraz — pomimo różnego rodzaju presyj, jakie z wielu stron są wywierane — min. Laval jest zdecydowany nadać zbliżeniu francusko-rosyjskiemu taką formę, która najmniej mogłaby zaniepokoić inne państwa. Dlatego właśnie mówi się o **włączeniu „arrangement" francusko-sowieckiego w ramy Ligi Narodów.**

W najbliższych dniach odbędzie się konferencja w Stresie, w czasie której przedstawiciele Francji, Wielkiej Brytanji i Włoch, mają ustalić wspólne stanowisko wobec faktu wprowadzenia przez Niemcy obowiązkowej służby wojskowej. Wiemy już dziś, że Wielka Brytanja pragnie, by w czasie tej **konferencji ustalono formę załatwienia tej sprawy na Radzie Ligi Narodów**, a w szczególności by za wspólnem porozumieniem się 3 mocarstw, ustalono tekst uchwały, jaką powezmie Rada Ligi w tej kwestji. Francja — jak twierdzą w kołach zbliżonych do Quai d'Orsay — nie zamierza bynajmniej sprzeciwiać się tego rodzaju sposobowi załatwienia tej kwestji, gdyż kierownicy polityki francuskiej są również zdania, że nie należy zgóry rezygnować z możliwości nawiązania rokowań z Niemcami. Na podstawie tych danych możemy w przybliżeniu zorjentować się, jaki charakter przybierze konferencja w Stresie. Projekt włoski ustalenia wspólnej linji działania zostanie przyjęty, ale tylko co do samej zewnętrznej formy. Ograniczy się to więc **do wspólnego stanowiska 3 mocarstw w Genewie i do uchwalenia rezolucji w łagodnych słowach potępiającej jednostronne wyłamanie się Niemiec z pod klauzul wojskowych traktatu wersalskiego.** Zarazem zostanie pozostawiona furtka dla ewentualnych pertraktacyj z Rzeszą. Oczywiście może się zdarzyć nagły wyskok energji, ale w obecnym stanie nic nie pozwala tego przewidywać. Dlatego należy się obawiać, że — pomimo zapewnień półurzędowej prasy francuskiej — epoka frazesów i dyplomatycznego gadulstwa nie została jeszcze zakończona.

J. Brzękowski.

Bułgarski minister oświaty w Warszawie



Do Warszawy przybył na kilkudniowy pobyt bułgarski minister Oświaty gen. Radew. Gen. Radew podpisał dzisiaj w Warszawie umowę z Polską o wymianie kulturalnej między dwoma krajami.
Na zdjęciu p. min. Radew w chwili składania wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Na Zamku

GEN. RADEW.

WARSZAWA, (Pat). Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś bułgarskiego min. oświaty Radewa w towarzystwie charge d'affaires Bułgarji w Warszawie Altimowa i dyr. protokułu dypl. Romera.

PREMJER SŁAWEK.

WARSZAWA, (Pat). Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś prezesa rady ministrów Sławka, który informował prezydenta o bieżących pracach rządu.

MIN. ZAWADZKI.

WARSZAWA, (Pat). Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na posłuchaniu ministra skarbu Zawadzkiego i w jego obecności subskrybował pożyczkę inwestycyjną.

Teatr białoruski

(Refleksje po-jubileuszowe)

Obchód ćwierćwiecza istnienia odrodzonego teatru białoruskiego, urządzony przez białoruskie społeczeństwo wileńskie w dniu 17 marca r. b., wywołać musiał zrozumiałe zainteresowanie się **problemem teatru tego wogóle.**

Nie będziemy tu wszakże powtarzali znanych rzeczy z tej dziedziny: o dawnym teatrze białoruskim, jego powstaniu i rozwoju — znajdziemy sporo materjałów zarówno w kapitalnej pracy akademika **Karskiego** p. t. „Biełorusy" jak i u **Brücknera** [1]), **Peretza** [2]), **Syczewskiej** [3]) i wielu innych badaczy w tej dziedzinie, specjalnie zaś opracowany był ten temat przez **Fr. Olechnowicza** w języku białoruskim („Białoruski Teatr", Wilno 1925) oraz **dr. Józefa Gołąbka** w języku polskim („Początki dramatu białoruskiego", Warszawa, 1925, — odbitka z Nr. Nr. 26—40 r. 1925 „Życia Teatru"). Do tych źródeł więc odsyłamy ciekawego czytelnika. Obecnie zatrzymamy się li tylko na niektórych momentach z dziejów dawnego teatru białoruskiego, związanych na podkreślenie.

Chodzi więc przedewszystkiem o **pierwociny** teatru białoruskiego, którego istnienie ustalone zostało na wiek XVII. Mylnym byłby tu wniosek, sugerowany przez niektórych badaczy, iż twórczość dramatyczna w języku białoruskim, zapoczątkowana została w w. w. XVII i XVIII jako **naśladownictwo** teatru polskiego, względnie — szkolnych przedstawień ówczesnych w języku łacińskim. Gdy się bada białoruską poezję ludową, to już tam na każdym niemal kroku spotykamy się z zasadniczym elementem dramaturgji — **djalogiem.** W i **dzimy to przedewszystkiem** w pieśniach ludowych, zarówno obrzędowych (— weselnych, pogrzebowych etc), jak i śpiewanych przy pracy (żniwnych), miłosnych i t. d. A już całkowicie dramatyczny charakter posiadają prastare zwyczaje „wadzić kazu", „miadźwiedzia", „żorawa", „kabyłku" i in. podczas świąt Bożego Narodzenia („Kalada"). Uczestnicy przebierali się tu za zwierzęta, nosili maski, prowadzili rozmowy między sobą, tańczyli i w tańcu ujawniali pewne cechy przedstawianych zwierząt i t. p. Mamy więc do czynienia już i **z akcją** dramatyczną, uzupełniającą djalog. — Słowem, powtarza się i tutaj to, co było przed narodzinami tragedji greckiej: zabawy białoruskie tego typu odpowiadają zabawom greckim podczas Dyonizjów. I tak samo, jak w starożytnej Helladzie, na **Białorusi z tych zabaw ludowych powstaje zaczątek dramaturgji** w postaci tak zwanych **intermedyj czy interludyj.**

Nie wyklucza to, oczywiście, wpływu teatru obcego już w XVII st. Owszem wpływ ten musiał istnieć, gdyż intermedja białoruskie grane były łącznie z utworami scenicznemi zarówno łacińskiemi, jak polskiemi, a **nie samodzielnie.** W XVIII st. zauważyć można nawet wpływ komedyj Moljera (w tematyce, poszczególnych epizodach i typach), o czem mówią aż nazbyt jaskrawe analogje i wprost przeróbki — porówn. „Le Médecin malgré lui" z utworem polsko-białoruskim Ciecierskiego „Doktór przymuszony" [4]). Otwartą jest wszakże dotąd kwestja, czemu z tych intermedyj białoruskich nie wyrosły rzeczy większe, samodzielne? Poza utworami ks. Moraszewskiego i Ciecierskiego z drugiej połowy XVIII st., poza komedją Rowińskiego „Szlub z prymusu" z początku st. XIX, nie możemy w tej dziedzinie nic poważniejszego zanotować aż do lat 40-ych zeszłego stulecia, kiedy to zapoczątkował swoją twórczość dramatyczną w języku białoruskim **Wincenty Dunin-Marcinkiewicz**, twórca teatru białoruskiego w Mińsku w latach pięćdziesiątych.

Przypuścić należy, iż zahamowanie naturalnego rozwoju twórczości dramatycznej w języku białoruskim było wynikiem **wynarodowienia inteligencji białoruskiej.** Toż samo daje się zanotować przecie i w innych dziedzinach twórczości literackiej Białorusinów. Nic też dziwnego, iż próba wznowienia teatru białoruskiego, dokonana przez Dunin-Marcinkiewicza, nie miała **narazie** dalszych konsekwencyj. Nie pomogła tu ani okoliczność, iż część osób, występujących w jego utworach („Sialanka", „Zaloty") mówiła po polsku; nie pomogła i współpraca z nim Stanisława Moniuszki, który napisał muzykę do „Sialanki" (niestety, dotąd odnaleźć nut Moniuszki nie udało się). Aczkolwiek widownia teatru białoruskiego w Mińsku była szczelnie zapełniana, sprawa rozwoju jego jakoś ugrzęzła.

Oczywiście, poważną rolę odegrać tu musiało powstanie styczniowe i — w następstwie tegoż — **regime Murawjewa**, który na długie lata zamroził wszelkie poczynania społeczno-narodowe na Białorusi. Zezwoleń na przedstawienia białoruskie władze nie udzielały — aż do przełomowego w dziejach Rosji roku **1905.** Lecz nie mniej poważną rolę grać musiał tu i inny czynnik: **brak zapotrzebowania** na twórczość dramatyczną w języku białoruskim ze strony szerokich warstw ludności. Lud spał głębokim snem, a poczynania odrodzeniowe pojedyńczych osób nie zdołały jeszcze zorganizować akcji szerszej, **nie stworzyły szerokiego ruchu narodowego.** Ruch taki opierający się na współpracy inteligencji z ludem, powstał dopiero na początku XX stulecia. Ruch ten, aktywizując w znaczeniu społeczno-narodowem masy, wywołać musiał zapotrzebowanie na literaturę białoruską wogóle, na teatr na-

Proces schutzbundowców w Austrji

Przed sądem przysięgłych w Wiedniu rozpoczął się przed paru dniami wielki proces 21 przywódców Schutzbundu, oskarżonych o wywołanie rewolucji lutowej w Austrji. Na ławie oskarżonych zasiedli byli wyżsi oficerowie armji austrjackiej Aleksander Eifler i Rudolf Löw, urzędnicy komunalni, bankowi, rzemieślnicy. Udeza jedynie brak robotników. Bezwątpienia i ci byli wśród przywódców powstania lutowego. Brak ich wśród oskarżonych dyktowany jest chyba względami taktycznemi. W każdym razie z rozpoczeciem procesu kończy się ostatni akt krwawej tragedji lutowej w Austrji, która miniaturowe to państewko kosztowała setki miljonów zł. szkód materjalnych i setki ofiar w ludziach.

ORGANIZACJA SCHUTZBUNDU.

Spis przestępstw przeciw państwu jakie prokurator dr. Zöhling zarzuca oskarżonym, jest obszerny i ważki. Mówi się o tem, że socjaldemokraci do powstania przeciw porządkowi publicznemu przygotowywali się oddawna. Kierownictwo spoczywało w rękach triumwiratu, złożonego z dr. Ottona Bauera, Juljusza Deutscha i Karola Heinza. Głos doradczy mieli także w kierownictwie major Eifler i kpt. Löw. Schutzbund, socjalistyczna organizacja wojskowa była tą bazą, na której opierali swe rewolucyjne rachuby przywódcy. Był on podzielony na pułki, bataljony, kompanje i plutony i siecią swą obejmował całą Austrję. Według obliczeń Juljusza Deutscha Schutzbund liczył 80.000 uzbrojonych członków, z czego na sam Wiedeń przypadało 15.000.

W amsterdamskich zakładach amunicyjnych „Edo Zimmen" zakupił Schutzbund za 1.800.000 szylingów broni. W lipcu 1933 roku sprowadzono z fabryk zagranicznych broń i amunicję a wpaździerniku przemycono do Austrji ok 60 tys. skrzyń nabojów i 4.500 ręcznych granatów. Bezpośrednio przed wybuchem rewolucji stan uzbrojenia Schutzbundu przedstawiał się mniej więcej następująco: około 7 tysięcy karabinów 2 tysiace pistoletów. 120 kar. maszynowych i pół miljona nabojów, nie licząc granatów ręcznych i innej broni.

PLAN REWOLTY.

Na jednej z konferencyj kierownictwa S. D. postanowiono czynną ingerencję Schutzbundu w następujących wypadkach: w razie, gdyby rząd rozwiązał socjalistyczną partję, gdyby rozwiązał wiedeńskie władze municypalne, zglejchszaltował, względnie rozwiązał związki zawodowe, wreszcie gdyby rząd zmienił nielegalnie konstytucję. Wystąpienie Schutzbundu miał poprzedzić strajk generalny.

Równocześnie z tym ramowym planem opracowywało kierownictwo Szutzbundu szczegółowy plan batalistyczny. Schutzbundowcy mieli najsamprzód zaatakować posterunki wojskowe, następnie komisarjaty policyjne. W dzielnicach gdzie znajdowały się koszary miał Schutzbund wybudować barykady. Stąd dopiero po opanowaniu tych dzielnic miała się akcja przenieść do śródmieścia i opanować budynki rządowe, poczem miano ogłosić dyktaturę socjalistyczną w Austrji.

GŁÓWNY OSKARŻONY MAJOR EIFLER.

Szef sztabu schutzbundowców, major Aleksander Eifler nie przyznaje się do winy. Pochodzi z rodziny oficerskiej i jako oficer przebył wojnę światową na froncie. Po powrocie wstąpił do armji republikańskiej, a następnie, wstępuje w roku 1923-im do partji socjal - demokratycznej. Na żądanie partji wystąpił w roku 1927 z armji i objął szefostwo sztabu w Schutzbundzie. Z tą chwilą następuje reorganizacja wojskowej organizacji socjalistycznej. Znika system wyboru dowódców zastąpiony systemem nominacji. Zasadę kolektywnego obradowania zastąpiono zasadą autorytetu. Eifler zreorganizował Schutzbund w regularną armję, wprowadził służbę wywiadowczą służbę łączności oraz pogotowia na wypadek każdorazowego alarmu.

MAJOR EIFLER SIĘ BRONI

Na zapytanie przeciw komu te wszystkie przygotowania poczynił major Eifler odpowiedział, że przeciw Heimwehrze i wogóle przeciw puczystom. Kiedy w Austrji poczęła narastać fala narodowo-socjalistyczna, Schutzbund począł się uważać za jedyną jej przeciwwagę, za jedynego obrońcę republiki. Podczas puczu Pfrimera w 1934 r. postawił w ciągu dwu godzin na nogi 15 tysięcy Schutzbundowców, w r. 1934 tyleż schutzbundowców odbyło wielkie ćwiczenia w Wiedniu demonstrując przeciw narodowym socjalistom. Eifler broni się, że wiedząc o zbrojeniach nie miał jednak szczegółowych wiadomości o nich. Te sprawy do niego nie należały. Należał jedynie do centralnego kierownictwa Schutzbundu, do którego m. in. należeli Deutsch, Hölzer, Heinz, Körner i t. d. Do niego — bronił się na rozprawie majo Eifler należała tylko militarna strona organizacji.

Na tem zakończył się pierwszy dzień wielkiego procesu o rewoltę w Wiedniu. O jego dalszym przebiegu poinformujemy naszych czytelników.

MER.

Święto zwycięstwa w Japonji



Uroczysty obchód rocznicy zwycięstwa Japończyków pod Mukdenem.

Największy okręt świata w ruchu

Za kilka dni wypłynie na morze z suchego doku, gdzie wmontowano mu śruby, największy okręt transatlantycki na świecie, francuska „Normandie", o pojemności 79.000 tonn, na pokładzie której znajdzie wygodne pomieszczenie 3.000 osób, licząc w tem i załogę, złożoną z 1 tys. 300 ludzi. „Normandie" rozpocznie teraz jazdy próbne, poczem 20 b. m. odbędzie pierwszą większą routę z St. Nazaire do Havr'u, gdzie z tej racji odbędą się wielkie uroczystości.

Pierwsza podróż gigantycznego okrętu po przez Atlantyk z Havre'u do N. Yorku, wyznaczona jest na 29 maja rb., przyczem odrazu we źmie „Normandie" w podróży maksymalną szybkość w celu zdobycia „błękitnej wstęgi" oceanów i pobicia rekordu szybkości, który od dwóch lat należy do włoskiego parowca „Rex". Koła oficjalne we Francji, oraz kompanja okrętowa przywiązują dużą wagę do pierwszych podróży „Normandie", spodziewając się, że dzięki sile motorów, oraz najnowszym urządzeniom, okręt francuski zdobędzie dla Francji prymat pierwszeństwa na morzu.

Aczkolwiek „Normandie" obliczona jest wyłącznie na zamożną klientelę pasażerską, gdyż posiada tylko kabiny pierwszej klasy i turystyczne, urządzone luksusowo, wszystkie prawie miejsca na okręcie zostały już wykupione. Pierwszą swą podróż odbędzie więc „Normandie" w obie strony ku pełnemu zadowoleniu głównego kasjera Compagnie Generale Transatlantique, który będzie mógł wydać polecenie wywieszenia w okienkach kasowych na Gare Maritime w Hawrze rzadko oglądanego dzisiaj zawiadomienia: ‚Komplet. Wszystkie miejsca sprzedane".

Filmy „węchowe"

Gdy po udanych próbach nakręcania filmów dźwiękowych, entuzjaści postępu ogłosili wszechmoc techniki współczesnej, sceptycy orzekli ironicznie, iż nauka nie wynalazła dotychczas metody nakręcania filmów węchowych, któreby uzupełniały nasze wrażenia wzrokowe i słuchowe. Przedsiębiorcy filmowi, starając się uzupełnić ten brak, poczynili szereg doświadczeń, uwieńczonych pomyślnym rezultatem. Oto ostatnio w w jednym z kinoteatrów w dzielnicy Soho, w Londynie, odbył się pokaz filmu dźwiękowego, zatytułowanego „Dziwna Przygoda". Podczas sceny pościgu zbrodniarza przez dwóch detektywów, którzy tropią go, kierując się zapachem perfum jakie zwykle używał, na sali ropylono owe perfumy, dając widzom złudzenie rzeczywistości.

W Hollywood czynione są również próby w tej dziedzinie i niektóre kina zaopatrzone są w specjalne instalacje do celów „filmu węcowego". Wkrótce instalacje tego rodzaju mają być wprowadzone na terenie całych Stanów Zjednoczonych. Przy wyświetlaniu scen ogrodowych użyte być mają zapachy kwiatowe, ozon rozpylany ma być podczas scen na morzu, egzotyczne olejki wschodnie w czasie, gdy akcja toczyć się będzie w krajach orjentalnych i t. d. i t. d. Zapachy rozpylane w kinie preparowane są tak, iż rozpuszczają się natychmiast w zetknięciu z powietrzem. Wprowadzane ich do przewodu instalacji odbywa się na dachu kinoteatru.

Nowy wynalazek
w telefonach automatycznych

Jak wykazała statystyka, przeciętny abonent stale uzyskuje połącznie nie więcej jak z 20-ma temi samemi numerami. Powyższe spostrzeżenie naprowadziło na myśl skonstruowania takiej tarczy numerowej przy aparacie telefonicznym, aby abonent mógł tylko jednym ruchem wybrać pożądany numer. W tym celu, oprócz normalnej tarczy dodano urządzenie, lefonicznym, aby abonent naogół tylko jednym specjalny ślizgacz i odrazu uzyskuje połączenie z jednym z dwudziestu numerów. W innych wypadkach posługiwać się trzeba normalną tarczą numerową. W ten sposób znacznie skrócono czas, w którym uzyskuje się połączenie oraz uproszczono manipulację. Tego rodzaju ulepszenia zastosowano w centralach automatycznych angielskich, a ostatnio w Austrji i Niemczech.

Podróże imaginacyjne jako metoda nauczania

Dwie średnie szkoły londyńskie wprowadziły ostatnio oryginalną metodę nauczania geografji zapomocą podróży imaginacyjnych okrętem. W klasach szkoły wywieszone są dużych rozmiarów fotografje okrętu odbywającego właśnie daleką podróż morską, a uczniowie otrzymują od kapitana i oficerów okrętu listy z opisami i wrażeniami z każdego portu, do którego okręt przybija. Jednocześnie nauczyciel geografji studjuje z chłopcami na mapie kraje i morza, zwiedzane przez ów okręt. Gdy statek powraca do Londynu, uczniowie szkoły zaproszeni są na pokład i zwiedzają dokładnie urządzenia okrętowe. W czasie tej wizyty wolno im zadawać załodze pytania dotyczące odbytej podróży, a rodzaj tych pytań świadczyć ma o ich inteligencji i spostrzegawczości, oraz o korzyści jaka odnieśli z dokładnego poznania trasy podróży i jej geograficznych warunków.

Nową metodą nauczania geografji zainteresowało się Brytyjskie Towarzystwo Geograficzne, które projektuje zastosowanie jej w całej Anglji. Trzeba przyznać iż jest to metoda bardzo interesująca.

rodowy — w szczególności. To też od roku 1906 zaczyna się niezwykle szybki rozkwit poezji białoruskiej, powstaje szereg nowych białoruskich utworów scenicznych (Janki Kupały, Jakuba Kolasa, K. Kahańca, A. Pawłowicza i in.). A w roku 1910, dziś więc jubileuszowym, odbywa się w Wilnie pierwsze białoruskie przedstawienie — tym razem już bez przeszkód ze strony władz rosyjskich.

* * *

Obchód jubileuszowy — **dwudziestopięciolecia odrodzenia teatru białoruskiego,** o którym wspomnieliśmy na początku, poprzedzony został bogatym w treść referatem p. **Wincentego Hryszkiewicza,** malującym dzieje sceny białoruskiej za ostatnie ćwierćwiecze. Referent podzielił okres ten na trzy etapy: 1) od r. 1910 do wybuchu wojny światowej; 2) wojna światowa i okupacja niemiecka; 3) czasy powojenne, recte: porewolucyjne. W wyniku dziesięcioletnich twórczych wysiłków społeczeństwa białoruskiego nad stworzeniem stałej sceny białoruskiej (w tej dziedzinie na gruncie wileńskim uwiecznił imię swoje znany działacz białoruski ś. p. **Aleksander Burbis**), po powstaniu Białoruskiej Republiki Sowieckiej ze stolicą w Mińsku, teatr białoruski został tam **upaństwowiony**, co stworzyło dla dramaturgji białoruskiej nowe, nader pomyślne warunki rozwojowe. To też w ciągu lat dwudziestych — aż do zapoczątkowania w Sowietach akcji antybiałoruskiej — teatr białoruski dokonał naprawdę wielkiego dzieła: poziom jego, dzięki przygotowaniu szeregu sił fachowych w moskiewskiem studjum dramatycznem (pod kierownictwem znanego reżysera Sachnowskiego), zrównał się z poziomem artystycznym teatrów stołecznych Sowietów. A jednocześnie, w miarę wzrostu zapotrzebowania na białoruskie utwory sceniczne, rozwinęła się twórczość dramatyczna autorów białoruskich, zarówno dawnych, jak i nowych. Oprócz wyżej wymienionych, spotykamy szereg nowych imion autorów dramatycznych: obok wilnianina Olechnowicza — pisze Ciszka Hartny, Hałubok, Czarot, Rodziewicz, Mirowicz, Romanowicz i t. d., którzy tworzą przeważnie na gruncie mińskim. Nie dziwnego: zasilać trzeba aż trzy teatry białoruskie w Sowietach, mianowicie: stałe państwowe teatry w Mińsku i Witebsku oraz teatr objazdowy, mający swoje siedlisko w tymże Mińsku.

Zastrzec się wszakże musimy, iż w chwili obecnej teatr białoruski w Sowietach przeżywa **ciężkie chwile:** na pracy jego nader ujemnie odbiła się walka Moskwy z narodowem odrodzeniem Białorusinów, prowadzona pod hasłem zwalczania „nacdemowszczyny". Cały szereg pracowników sceny białoruskiej został deportowany wgłąb Rosji, względnie — na „Sołowki", pod zarzutem hołdowania hasłom „nacdemów". Szereg utworów scenicznych, które zdobyły poprzednio ogromną popularność, zdjęto z repertuaru („Kostuś Kalinowski" i „Karjera Bryzhalina" — Mirowicza, „Wir" — Romanowicza i inne). Odtąd wystawiać można tylko rzeczy, podnoszące „linję generalną" Stalina, wychwalające „Kołchozy" i t. p.

Oczywiście, teatr białoruski na Białorusi Zachodniej nigdy nie miał tak pomyślnych warunków rozwojowych, jak na Wschodzie. Tutaj opierał się on wyłącznie na wysiłkach społeczeństwa białoruskiego. A że społeczeństwo to jest wogóle niezamożne, że w Wilnie inteligencja białoruska jest pozatem rozbita przez partyjnictwo i niezdolna z tego powodu do wysiłku zbiorowego nawet w dziedzinie tak apolitycznej, jak teatr, więc nie mogło tu powstać mocne ognisko pracy dramatycznej, któreby promieniowało na cały kraj. Robione w tym kierunku próby stale po pewnym czasie upadały. — To też wieś białoruska potrzebę teatru w mowie ojczystej zaspakajać musiała sama — i zaspakajała w miarę możności. Lecz „pacyfikacja" po okresie hromadowskim kres położyła tej pracy samorzutnej wsi. — i dziś tylko z wielkim trudem udaje się gdzieniegdzie przełamać niezliczone przeszkody, stawiane białoruskiej młodzieży wiejskiej przez wrogo usposobione czynniki.

* * *

Omawiając okres okupacji niemieckiej w Wilnie, p. Hryszkiewicz dłużej zatrzymał się na osobie znanego białoruskiego artysty i autora dramatycznego **Franciszka Olechnowicza,** wilnianina, — a to z tego powodu, iż i on — jednocześnie z odrodzonym teatrem białoruskim — obchodzi w tym roku dwudziestolecie swej białoruskiej pracy scenicznej.

Urodzony w Wilnie w roku 1883, całem swem życiem i pracą związany jest Olechnowicz z tem miastem. Kształcił się w szkołach dramatycznych w Krakowie i Warszawie. Z ruchem białoruskim sympatyzuje od początku jego powstania, lecz czynnie udział w nim bierze dopiero od roku 1910, kiedy został zaproszony do reżyserowania pierwszego przedstawienia białoruskiego. W wystawionym podówczas utworze „Pa rewizii" grał też jedną z głównych ról. Wkrótce potem zmuszony został opuścić Wilno, pociągnięty przez władze rosyjskie do odpowiedzialności sądowej z powodu „antypaństwowego" kierunku redagowanego przez niego pisemka humorystycznego p. t. „Perkunas". Parę lat pracował na scenie jakiegoś teatrzyku wędrownego w Galicji, ale, nie mogąc żyć bez Wilna, wrócił tu i musiał odsiedzieć karę więzienną za działalność redaktorską. Gdy Rosjanie opuszczali Wilno w roku 1915, Olechnowicz zostaje tu wraz z nieliczną garstką działaczy białoruskich i bierze czynny udział w życiu białoruskiem — zarówno społecznem, jak i arty

Projekt prof. Paksztasa

Odstąpienie Wileńszczyzny i Suwalszczyzny Litwie wzamian za... przyjaźń i prestiż nad Bałtykiem

W kwietniowym numerze kowieńskiego miesięcznika „Židinys" profesor uniwersytetu W. W. Paksztas zamieszcza dokończenie swoich rozważań na temat sposobu zlikwidowania konfliktu z Polską. Stwierdzając istnienie na terenie Wileńszczyzny t.zw. przez niego „pół-Litwinów", to znaczy ludzi nie posiadających języka litewskiego nie uważających niepodległości Litwy za niezbędny atrybut litewskości, autor stara się znaleźć formę zabezpieczającą im wszelkie prawa nie tylko ustawowo, ale i faktycznie, a to celem pozyskania ich dla idei państwowości litewskiej. Formę taką widzi w ustroju kantonalnym, którego projekt przytoczony przez niego wygląda następująco:

1) Granica polsko-litewska miałaby przebiegać na południe od Augustowa, Sidry, Kuźnicy do dolnego biegu Świsłoczy, korytarzem Niemna na wschód od ujścia Suły i jej biegiem do granicy Białorusi sowieckiej.

2) Z trzech kantonów — kłajpedzki obejmowałby 25 tys. km. kw. z 1 milj. mieszkańców, kowieński —45 tys. km. kw. z 2 milj. mieszkańców, wileński zaś — 33 tys. km. kw. z 1.350 tys. mieszkańców. Wilno liczy 150 tys. mieszkaców. Cały obszar owego państwa wynosiłby 103 tys. km. kw. z 4,5 milj. ludności. Kanton kowieński ciągnąłby się od granicy łotewskiej na wschodzie do niemieckiej na zachodzie.

3) Wilno, jako jednostka autonomiczna, byłoby stolicą państwa federalnego. Do kantonu kowieńskiego wchodziłaby część przedmieścia zachodniego, do wileńskiego zaś —przedmieście wschodnie na prawym brzegu Wilejki.

4) Każdy kanton posiadałby odrębne organy ustawodawcze którym podlegałyby sprawy rolnictwa, oświaty, opieki społecznej, administracji, sprawiedliwości i podatków kantonalnych.

5) Federalny sejm i senat obradowałyby w Wilnie. W sejmie każdy kanton posiadałby ilość posłów proporcjonalną do liczby mieszkańców, w senacie zaś wszystkie kantony miałyby równą ilość przedstawicieli. Wilno nie byłoby w tych izbach reprezentowane.

6) Władzom federalnym podlegałyby cztery tylko ministerstwa: spraw zagranicznych, obrony kraju, ceł i handlu zagranicznego oraz wielkich dróg komunikacji.

7) Prezydent byłby obierany na wspólnem posiedzeniu obu izb kolejno ze wszystkich kantonów.

8) Każdy kanton opracowałby dla siebie normy językowe. W Wilnie języki polski i litewski byłyby narówni obowiązujące i oficjalne oraz narówni wykładane we wszystkich szkołach.

9) Urzędnicy czterech ministerstw władz federalnych byliby obowiązani posiadać oba języki. Pracujący w kantonach litewskich — język polski jedynie w słowie, litewski zaś —w słowie i piśmie i odwrotnie.

10) Urzędnicy byliby do ministerstw przyjmowani ze wszystkich kantonów mniej więcej proporcjonalnie do liczby ich mieszkańców.

11) Zatargi między kantonami rozstrzygałby arbitrażowy sąd międzykantonalny.

12) Armja miałaby ogólnokrajowe dowództwo zaś pobór rekruta odbywałby się według zasad regjonalnych.

W granicach Litwy znalazłaby się Grodzieńszczyzna, powiaty dziśnieński i wilejski oraz południowa Suwalszczyzna, jakkolwiek żądania tych ziem w społeczeństwie litewskiem nie są stanowcze. Wymaga tego jednak zaokrąglenie granic oraz względy gospodarcze. Przy wykreślaniu granic kantonów należy zwrócić uwagę na to by do kowieńskiego trafiło jak najmniej ludności mówiącej po polsku, do wileńskiego zaś — po litewsku, a to dlatego, by w przyszłości wynikało jak najmniej zatargów i sporów. Powiaty suwalski i augustowski włączyć więc należy do kantonu wileńskiego, chociaż gospodarczo ciążą one ku Kownu.

Ze względu na wzmożone w ciągu lat ostatnich tendencje nacjonalistyczne dokonanoby podziału Wilna na trzy jednostki administracyjne. Chodziłoby o to, by każdemu z dwóch odłamów ludności dać na własność kawałek stolicy.

Chcąc popchnąć sprawę na realne tory, autor proponuje przystąpić do wymiany poglądów, do rozważenia sprawy granic. Im bliżej Wilna, tem sprawa ta jest trudniejsza. Należałoby więc na początek wykreślić granicę na lewym brzegu Niemna, przyłączając do Litwy 800 km. kw. z 25 tys. mieszkańców, w tem 17 tys. Litwinów z miastami granicznemi Puńsk, Wiżajnie i Sejny. Możnaby już wówczas na tym odcinku nawiązać normalny ruch graniczny, komunikację pocztową i osobową i zapoczątkować stosunki konsularne. Drugi etap obejmowałby trudniejsze sprawy: przyłączenie do Litwy Marcinkańc, Trok, Święcian, Postaw, Brasławia, poczem mogłaby już być otwarta cała granica i nawiązane normalne stosunki dyplomatyczne. W trzecim etapie możnaby przystąpić do rokowań w sprawie samego Wilna i jego sytuacji prawnej w Litwie; byłoby to jednak **możliwe dopiero** po przywróceniu w Litwie zaufania do Polski i po wyrzeczeniu się przez nią imperjalizmu w stosunku do Litwy.

Oddając Litwie Wileńszczyznę, Polska zyskałaby kilkaset kilometrów przyjaznej granicy. Posiada to wielkie znaczenie, gdyż na ogólną ilość 4.287 km. ma ona obecnie zaledwie 1.308 km. takiej granicy: z Rumunją i Czechosłowacją, a przy niepewnem sąsiedztwie ze wschodu i zachodu winna cenić bezpieczeństwo nawet na małym odcinku.

Polityczny i kulturalny prestiż Polski również zyskałby tylko na oddaniu Litwie Wileńszczyzny, zwłaszcza nad Bałtykiem wschodnim.

Warszawa odegrywałaby nadal swą doniosłą rolę, jak dotychczas, a nawpół polskie Wilno rozwijające się i wzbogacone dzięki oparciu o całe dorzecze Niemna, otrzymawszy nowy impuls litewski, a nie utraciwszy nic dawnego, mogłoby stać się Genewą Europy Wschodniej, gdzie Polacy i Litwini czuliby się, jak w domu, gdzie odbywałoby się wiele konferencyj i kongresów rozszerzonego już związku bałtyckiego, gdzie powstałby wielki ośrodek dyplomatyczny i ważne instytucje międzynarodowe.

Uzgodnienie tendencyj dwóch narodów o odmiennej strukturze duchowej, rozbieżnych ambicjach i sprzecznych interesach przedstawia duże trudności. W społeczeństwie litewskiem urasta kult Wilna, kult religijny, mistyczny. W tych okolicznościach trudno liczyć na jakieś ustępstwa ze strony Litwy.

* * *

Projekt prof. Paksztasa nie wymaga właściwie komentarzy. Jest to typowy przykład *spóźnionego myślenia* nie znajdującego żadnego uzasadnienia w dzisiejszej rzeczywistości. Prof. Paksztas proponuje z całą powagą Polsce, by oddała Litwie Wileńszczyznę wzamian za.... „zyskanie kilkuset kilometrów przyjaznej granicy", oraz za „wzmocnienie swego politycznego i kulturalnego prestiżu nad wschodnim Bałtykiem". To się dopiero nazywa zamiana byka już nie na indyka, lecz na wróbla!

Oczywiście, dla prof. Paksztasa, jak dla wszystkich rozumowań litewskich, Wileńszczyzna, interesy i uczucia jej ludności są *rzeczą martwą, objektem handlu*, którym można rozporządzać dowoli. Zresztą, prof. Paksztas otwarcie przyznaje, że motywem jego projektu jest pozyskanie dla państwowości litewskiej „*pół-Litwinów*", t. zn. tych, którzy w jego mniemaniu są spolszczonymi Litwinami, mimo że sami uważają siebie za Palaków. Tu dopiero wyłazi szydło z worka.

Litwa w ciągu 12-tu lat nie może sobie dać rady ze 120.000 Niemców kłajpedzkich, którzy rzeczywiście są jeszcze z pochodzenia i języka Litwinami (prócz grupki napływowych urzędników i inteligencji). Litewskość w Kłajpedzie *cofa się*, a próby ofensywy Merkisa i Nawakasa załamały się. Mimo to, nie nauczony doświadczeniem prof. Paksztas sądzi, że Polacy zamieszkujący teren, który Polska miałaby ustąpić Litwie, dadzą się pozyskać dla państwowości narodowo-litewskiej. Wszakże prof. Paksztas jest nacjonalistą, wyznającym zasadę państwa narodowego, więc, w jego propozycji musi tkwić ta *reservatio mentalis*.

Wysuwając swój projekt, mniema widocznie prof. Paksztas, że czyni *ustępstwa* Polsce w porównaniu ze stanowiskiem dotychczasowem Litwy. I to jest właśnie tym uderzającym objawem *spóźnionego myślenia*. Prof. Paksztas nie uświadomił sobie dotąd, że dotychczasowe stanowisko Litwy (bezwzględne roszczenie zwrotu Wileńszczyzny) nie jest już *żadną realnością polityczną*. Jest to *fikcja* która nie może służyć dla Polski za przesłankę do jakichkolwiek działań politycznych. Ugody polsko - litewskie mogą mieć *rozmaitą treść i rozmaitą formę*. Ale każda wyjść musi z założenia *obecnego status quo*.

Testis.

stycznem. W ostatniej dziedzinie na jego plecy pada cały ciężar organizowania i reżyserowania teatru białoruskiego, w którym występuje jako najwybitniejsza jego siła. A jednocześnie w tym okresie zaczyna pracować jako autor dramatyczny, zasilając repertuar sceny białoruskiej szeregiem swych utworów: „Na Antakali", „Na wioscy", „Butrym Niamira", „Mańka", „Kaliś", „Bazyliszk", „Strachi życcia", „Cieni", „Czort i baba", „Dziadźka Jakub", „Ptuszka szczaścia", „Szczaśliwy muż", „Niaskonczanaja drama", „Pan Ministar" — oto tytuły utworów, które ujrzały światło dzienne w druku lub światło kinkietów scenicznych.

Twórczość Olechnowicza obrazuje przeważnie życie rodzimego miasta i tak dobrze mu znanej sfery mieszczańskiej Wilna. Porusza też autor momenty narodowe i społeczne, sięga do legend ludowych, wskrzesza dawne intermedja. Na niektórych jego utworach widoczne są wpływy literatury polskiej, ściślej — **symbolizmu Przybyszewskiego**, który tak potężny wpływ w swoim czasie wywierał na całą młodzież polską. — Doskonały znawca sceny, umie Olechnowicz wymogom jej zawsze zadość uczynić, to też sztuki jego są bardzo sceniczne, żywe, barwne i dotąd z repertuaru teatru białoruskiego nie schodzą.

W ostatnich latach przeszedł Olechnowicz ciężkie przeżycia. Nie znajdując zastosowania dla swych sił twórczych w Wilnie, postanowił spróbować szczęścia na Wschodzie — na Białorusi Sowieckiej. Gdy przybył tam, został narazie przyjęty z otwartemi ramionami i otrzymał poważne stanowisko w państwowym teatrze białoruskim w Witebsku. Lecz pracował tu krótko: oskarżony o knowania kontrrewolucyjne, został zesłany na „Sołowki", gdzie spędził około 7 lat. Zwolniony został w roku 1933 i wrócił do rodzimego Wilna w drodze wymiany na uwięzionego w Polsce Taraszkiewicza. — Tym razem — chyba na stałe!

Obecnie projektuje zorganizowanie **stałego teatru białoruskiego w Wilnie**. Odbyły się już dwa występy publiczne zorganizowanej przez niego drużyny dramatycznej. Czy jednak uda mu się urzeczywistnić swój projekt, jako rzecz stałą, — należy wątpić: społeczeństwo białoruskie, nie mając znikąd żadnej pomocy materjalnej (a bez subwencji przecie nawet polski teatr w Wilnie istnieć nie może!), chyba teatru swego utrzymać nie zdoła!

A. N.

1) A. Brückner. Polnisch-russische Intermedien des XVII J. — Archiv für slavische Philologie, tom XIII, r. 1891.

2) W. Peretc. K istorii polskago i ruskago narodnago tieatra. Izw. Otd. Rusk. Jaz. i Słow. Akad. Nauk. t. XVI kn. 3, 1911 — SPT.

3) A. Syczewskaja. K woprosu o Moljere w polskoj dramaticzeskoj literaturie XVIII st. — „Russkij Fiłołogicz. Wiestnik" t. XII. Warszawa 1909.

4) J. Gołąbek — o.c.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **PRACE ELEKTRYFIKACYJNE W WĘŹLE WARSZAWSKIM.** Przeprowadzane są obecnie prace elektryfikacyjne na warszawskim odcinku podmiejskim, który wejdzie do węzła warszawskiego na st. Warszawa Zachodnia. Będzie to stacja o całkowicie nowoczesnym charakterze. Uruchomienie odcinka nastąpi już w końcu roku bieżącego.

Na stacji Warszawa Zachodnia kierowany będzie ruch osobowy z odcinków podmiejskich i z uruchomionej niedawno linji Warszawa — Radom, na linję średnicową i odwrotnie. Pozatem stacja ta będzie obsługiwać ruch towarowy w węźle zarówno z linji obwodowej, jak z trzech zbierających się linij lewego brzegu Wisły.

Posiadać ona będzie — stosownie do swego zadania — nowoczesne urządzenia dla ruchu osobowego, jak dworzec perony, tunele; tory pocztowe i t. d. oraz przebudowane i uzupełnione istniejące obecnie urządzenia dla ruchu towarowego. Na stacji tej ponadto odbywać się będzie wymiana parowozów na elektrowozy w ruchu dalekobieżnym dla pociągów z zachodu i odwrotnie w czasie gdy ruch na linji średnicowej będzie już całkowicie zelektryfikowany.

Warszawa Główna jest nadal intensywnie przebudowywana. Układane są dalsze tory w dolnym poziomie ,które w ogólnej ilości 8-miu będą oddane do użytku już na wiosnę 1936 r. Jednocześnie prowadzone są roboty nad budową dworca głównego, a mianowicie: budowa dolnej konstrukcji dworca, zabijanie pali, fundamentowanie i montaż żelaznej konstrukcji nad nad którą wznosić będzie właściwy gmach. Są to prace najważniejsze wobec konieczności utrzymania ciągłości ruchu.

— **WYMIERAJĄCE ODMIANY ROŚLIN. — Dyrekcja Lasów Państwowych zatwierdziła kilka nowych rezerwatów, dla ochrony wymierających roślin.**

W nadleśnictwie Skarżysko, koło Majdowa, wydzielono rezerwat o powierzchni 4 hektarów, przeznaczony dla ochrony cisa, który tam rośnie w ilości 93 okazów. W nadleśnictwie Niepołomice wyłączono partję lasu o powierzchni półtora hektara z bogatem stanowiskiem zanikającej paproci Osmunda Regalis. Również w Niepołomicach wyłączono 3 i pół hektara lasu z kępami rodzimych buków.

Wreszcie w Budzie Tuszowskiej, pow. mieleckiego utworzono rezerwat leśny o powierzchni 6 hektarów, pokryty samorodnym lasem dębowo-klono-jodłowo-świerkowym, zwany Jaźwianą Górą.

— **NARKOTYKI Z ŁODYG MAKU. — Pod Kutnem powstaje wielka fabryka chemiczna, finansowana przez kapitalistów węgierskich i polskich. Celem fabryki jest wyzyskanie nowego patentu jednego z węgierskich inżynierów chemicznych, który wynalazł nowy sposób wydobywania morfiny, kokainy i innych narkotyków ze słomy maku.**

— **O ŁASKĘ DLA CZECHURY. W związku z niemożliwością wykonania wyroku śmierci na mordercy naczelnika sądu w Tarnopolu, o czem donosiliśmy wczoraj, wniósł obrońca Czechury dr. Holländer prośbę na ręce Prezydenta Rzplitej o ułaskawienie skazańca.**

— **ZJAZD PAŃ DOMU.** W Krakowie obradował ogólnopolski zjazd delegatek Zw. Pań Domu.

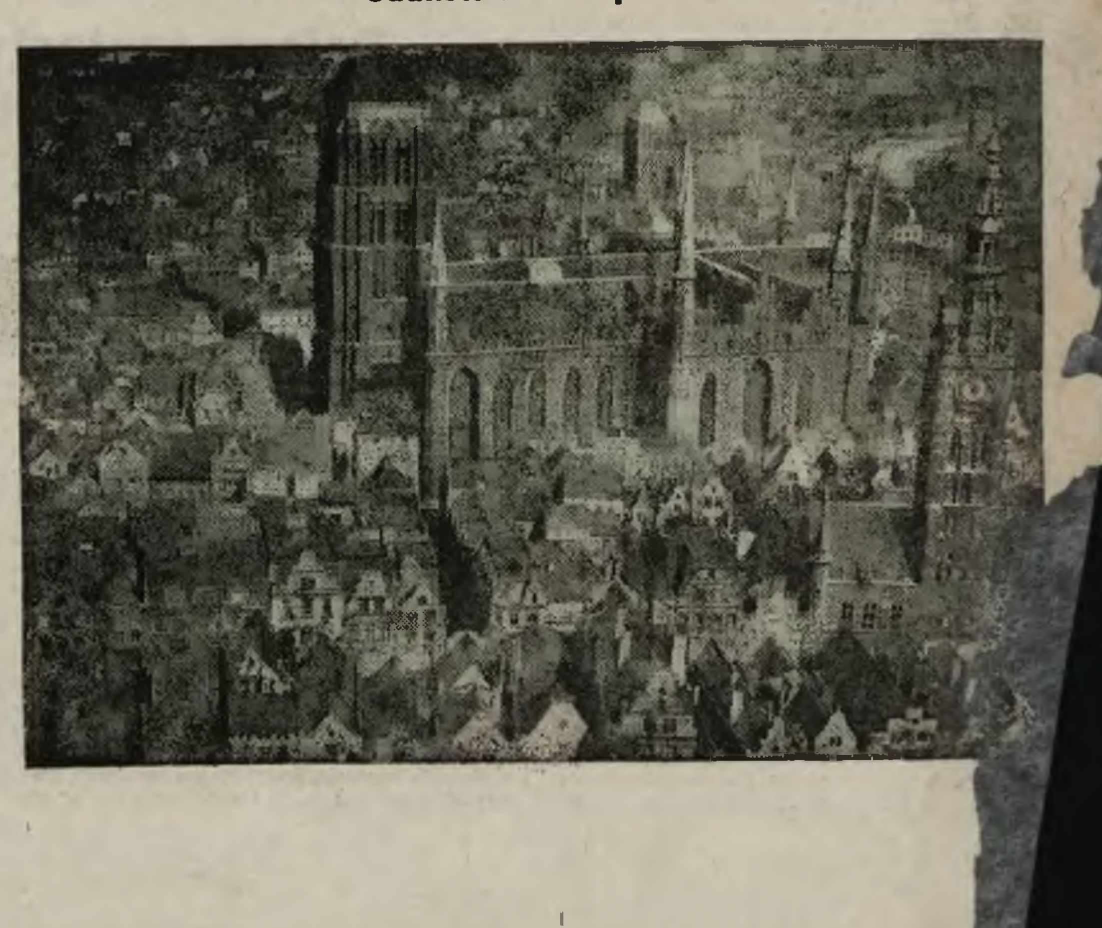
Wśród uchwał zjazdu najważniejsze dotyczyły gospodarczego przysposobienia kobiet, wyszkolenia dostatecznie licznych kadr instruktorek do prowadzenia kursów gospodarstwa domowego, sprawa wprowadzenia nauki gospodarstwa domowego w szkołach ogólnokształcących. Uchwolono również szereg wniosków, dotyczących stosunków służbowych pomocnic gospodarskich oraz ich legitymacyj. Nadto, zjazd przyjął rezolucję w sprawie uwzględnienia postulatów związku w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego.

Przewodniczącą Zw. Pań Domu pozostała nadal p. Mandukowa.

— **NOWY GATUNEK WÓDKI. W Dzienniku Ustaw z 6 bm. Nr. 24 ukazało się rozporządzenie ministra Skarbu, wprowadzające do cennika wyrobów monopolowych nowy gatunek wódki „czystej" o mocy 55 stopni.**

Ceny (łącznie z butelką) ustalone zostały w następującej wysokości: za litr zł. 5.—; za pół litra zł. 2.55; za ćwierć litra zł. 1.35.

Gdańsk z lotu ptaka



Przez dziurkę od klucza

Kramiki z dewocjonaljami przed koś ciołem św. Teresy. Śpiące handlarki. Dłuższa bezczynność rozleniwia. A one przecież siedzą po kilkanaście godzin dziennie. Podchodzę do jednej z nich i mówię:

— Powiedźcie mi, gdzie się znajduje obraz O.O. Karmelitów, przedstawiający chustę św. Weroniki?

— Co, a?... — pyta wyrwana z drzem ki kobieta. — Święta Weronika? Tak, mam...

Wyciąga rękę do wiszących rzędem różańców i do leżących stosami medalików.

— Nie, nie — pani mnie nie zrozumiała...

— Proszę pana, a, proszę pana! — odzywa się nagle inna pobliska handlarka, widocznie konkurentka. — Co panu potrzeba, ja mam wszystko.

Zgromiliśmy oboje — ja i handlarka pierwsza — **zapędy konkurencyjne** drugiej. Tuż pod kościołem św. Teresy, wpo bliżu Ostrejbramy, **otaczanej czcią przez całą Polskę** — **nie miejsce na konkurencję**.

Wskazano mi drogę do ojców Karmelitów. Wszedłem po schodach. Przed drzwiami ujrzałem dziwną scenę. Klęczą-ca gromada kobiet modliła się gorliwie, spoglądając na drzwi. Jedna z nich patrzyła przez **dziurkę od klucza**.

— Co się tu stało?

— Zamknęli, panoczku, cudowny obraz z chustą św. Weroniki — odpowiedziano mi.

— Zamknęli, dlaczego?

— My nie wiemy. Z dwa miesiące temu ojcowie zakonnicy przynieśli tu cudowny obraz ze Zwierzyńca. Procesja była wielka. Powiesili potem obraz w pokoju. Świeczki zapalono. Dzieci śpiewały święte pieśni. A potem nabożeństwa zaczęto odprawiać...

— A to przecie, panoczku, **cudowny obraz** — podchwyciła jakaś inna kobieta — cudami słynie. Opowiadano nam. **opowiadano**...

— Tak, opowiadano — rozległo się chóralne potwierdzenie.

— Dlaczego więc zamknięto?

Kobiety nie mogły mi tego wyjaśnić. Streszczając ich opowiadania, sprawa obrazu, o który mi chodziło, przedstawia się następująco.

Zakon Karmelitów Bosych, który roś ci pretensje prawne do Ostrejbramy, parę miesięcy temu przeniósł ze Zwierzyńca z prywatnego mieszkania do siebie obraz, należący przedtem do niejakiej siostry Barbary. Obraz powieszono narazie w jednym z pokojów. W przyszłości zaś miał być ustawiony na ołtarzu w kaplicy O. O. Karmelitów, znajdującej się obok.

Obraz pod **troskliwą** opieką O.O. Karmelitów zdobył **szeroką popularność** wierzących. Zaczęto b. dużo mówić na temat cudów, związanych z nim i wielu głęboko i szczerze wierzących osób pokładało w nim duże nadzieje. Uważano, że oliwa z przed tego obrazu działa kojąco na wszelkie dolegliwości i że nawet **uzdrawia śmiertelnie chorych**. Oczywiście liczba odwiedzających skromne pomieszczenie O.O. Karmelitów stale wzrastała. Tembardziej, że zakonnicy **udzielają** ubogim **pomocy** materjalnej.

Czekano aż kapitalny remont kaplicy zakończy się i obraz zostanie przeniesiony do większego locum. Tłumy bowiem nie mogły już pomieścić się w małym pokoiku przed obrazem.

Aż tu nagle **jak grom z jasnego nieba** spadła przykra nowina: obraz uniedostępniono dla zwiedzających.

Wysłuchałem cierpliwie tych wszystkich wyjaśnień gromady kobiet i wszedłem do mieszkania. W pierwszym pokoju klęczała przed innemi zamkniętemi drzwiami jakaś kobieta. Zaglądała **przez dziurkę od klucza** i gorliwie modliła się.

Później dowiedziałem się, że O.O. Karmelici nie wszystkie kobiety wpuszczają do pierwszego pokoju. Starsze i bardziej zmęczone mogą wejść i czekać na kawałek chleba. Przed drzwiami zaś pierwszemi muszą stać wszystkie, które przyszły aby pomodlić się do obrazu, o którym tyle ostatnio słyszały.

Dzięki uprzejmości braciszka zwiedziłem kaplicę, będącą w remoncie. Wygląda teraz martwo i pusto. Zaprzestano wszelkich prac. Rusztowania **sterczą bez użytecznie**.

— Tyle pracy i kosztów — westchnął braciszek i dodał coś bardzo cichym szeptem. Prawdopodobnie — **„na nic"**.

— Któż wydał zakaz?

Braciszek z pokorą odpowiedział.

— Arcypasterz.

— Jego Ekscelencja Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski?

— Tak.

— A poco ta kobieta zagląda przez dziurkę od klucza?

— Patrzy na obraz...

— Aha... przez drzwi zamknięte?

— Tak...

Wychodząc trafiłem znowu w gromadę kobiet. Rozprawiały żywo.

Wypadek z obrazem O.O. Karmelitów **komentuje się** dziś w Wilnie w sposób najprzeróżniejszy.

Dlaczego jednak mimo zakazu w korytarzu i przedpokojach locum O.O. Karmelitów utrzymuje się w dalszym ciągu nastroje rzekomej cudowności? **(w).**

Walne Zebranie Instytutu Badań Spraw Narodowościowych

Dnia 5-go kwietnia r. b. odbyło się Walne Zgromadzenie Członków Rzeczywistych Instytutu Badań Spraw Narodowościowych w Warszawie. Obradom przewodniczył p. Wiceminister Oświaty Prof. Konstanty Chyliński. Po uczczeniu pamięci tragicznie zmarłego członka Instytutu ś. p. Marjana Świechowskiego, Zgromadzenie przedyskutowało sprawo zdanie z działalności Instytutu i program prac, przedstawione w imieniu Zarządu przez Sekretarza Generalnego Instytutu p. Stanisława J. Paprockiego.

Zarząd Instytutu, wybrany przez Zgromadzenie, ukonstytuowany został z b. Min. Leonem Wasilewskim na czele.

Po obradach Zgromadzenia odbyło się zebranie towarzyskie, w czasie którego członek Zarządu Instytutu p. Leon Zieleniewski, Radca Biura Sejmu R. P., wygłosił odczyt p. t.: „Zagadnienie mniejszości narodowych w Konstytucji Rzeczypospolitej".

Prelegent przedstawił genezę postanowień, dotyczących mniejszości narodowych w Konstytucji z 1921 r., które to postanowienia nie zostały zmienione w nowej Konstytucji, zaznajomił z poglądami, dotyczącemi ich wykładni oraz z projektami i koncepcjami zmiany tych artykułów, wysuniętemi w okresie dyskusji nad zmianą Konstytucji. W konkluzji swego odczytu prelegent, na podstawie szczegółowo zebranych materjałów mógł słusznie stwierdzić, iż społeczeństwo polskie, w myśl tradycji dawnej Rzeczypospolitej, od samego początku odradzania się państwa z własnej inicjatywy dążyło do zagwarantowania praw mniejszościom w Konstytucji.

Nowy typ pociągu aerodynamicznego



Na zdjęciu nowy typ pociągu aerodynamicznego, uruchomiony na linji Paryż — Lyon, rozwijający szybkość 145 km. na godz. Lokomotywa i trzy wagony stanowią jeden blok, który jednak w razie potrzeby może być rozdzielony. Dla zmniejszenia oporu powietrza nawet tender i koła są pokryte blachą. Lokomotywa tego pociągu waży 80 ton, wagony po 45 ton.

KURJER SPORTOWY

Nagły zgon płk. Osmólskiego okrył żałobą sport polski

W niedzielę zmarł nagle w drodze do Liberji płk. dr. Władysław Osmólski, pierwszy dyrektor Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego, jeden z najwybitniejszych działaczy sportowych, który położył olbrzymie zasługi na polu rozwoju sportu i wychowania fizycznego w Polsce. Płk. Osmólski jechał do Liberji na zaproszenie rządu miejscowego, który ofiarował mu stanowisko naczelnego lekarza. Po przekroczeniu granicy niemieckiej, na jednej z małych stacyjek zasłabł nagle i po kilku minutach zmarł.

* * *

Dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego płk. Kiliński, natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zgonie śp. płk. Osmólskiego, wysłał do małżonki zmarłego następującą depeszę:

„Spowodu niespodziewanego, a przedwczesnego zgonu męża J. W. Pani śp. płk. dr. Władysława Osmólskiego, pozwalam sobie w imieniu Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego złożyć słowa żołnierskiej kondolencji. Jednocześnie raczy Pani przyjąć zapewnienie że śmierć płk. Osmólskiego, zasłużonego krzewiciela i organizatora kultury fizycznej w Polsce, okryła głębokim smutkiem cały polski sport".

Dalsze fantastyczne przygody dr. Korabiewicza w Indjach

Od dr. Korabiewicza odbywającego jak wiadomo obecnie niezwykłą podróż kajakiem z Polski do Szanghaju otrzymaliśmy za pośrednictwem konsulatu R. P. w Bombaju list z dalszemi szczegółami jego fantastycznej wędrówki.

Droga przez rzekę Indus, jak się okazuje, trudnościami przeszła wszelkie oczekiwania. Prąd z każdym dniem jakby zyskiwał na sile. Wiatr stale dmie w oczy, a przeważnie prostopadły brzeg „uzbrojony" kolcami nawisłych krzewów uniemożliwia holowanie łodzi. Pracujemy — pisze dr. Korabiewicz — od 8 rano do 8 wieczór bez przerwy na jedzenie rozwijając szybkość do półtora klm. na godzinę. Taki stan rzeczy doprowadza nas okresami do ostatecznego wyczerpania fizycznego i nerwowego, które odsypiamy w większych ośrodkach na względnie prawdziwych łóżkach. Prymitywizm życia tubylców oraz ciasnota „magazynów" kajaka zmusza nas do żywienia się prawie wyłącznie ryżem.

Ilość krokodyli od Kotri — Hyderabad znacznie się zmniejszyła i z tej strony tymczasem nie grozi niebezpieczeństwo. Jeżeli do Bahawalpur warunki żeglugi nie poprawią się, to przerzucę się stamtąd na rzekę Dżumnę pociągiem.

Jak się okazuje, jesteśmy na tej trasie pierwszymi sportowcami. O Polsce mało się tu wie. Dość obszerne omówienie naszej podróży ukazało się niedawno w dzienniku „The Daily Gazette" w Karachi. Artykuł o naszej wyprawie w języku „urdu" ukazał się również w jednem z czasopism Sakkaru.

W końcu swego listu dr. Korabiewicz składa serdeczne podziękowanie konsulatowi R. P. w Bombaju za okazaną pomoc i za wysłanie listów polecających do wszystkich placówek angielskich w Indjach z prośbą o ewentualną opiekę. Dzięki tym listom władze angielskie są o wyprawie służbowo zawiadomione i wszędzie starają się okazać pomoc naszym dzielnym podróżnikom.

TABELA ROZGRYWEK O MISTRZOSTWO LIGI.

Po niedzielnych rozgrywkach o mistrzostwo Ligi na pierwszem miejscu znalazły się: Ruch śląski warszawska Legja i poznańska Warta, z równą ilością punktów i równym stosunkiem bramek. Chwilowo stan tabeli przedstawia się następująco:

	Gier	st. pkt.	st. br.
Ruch	1	2:0	4:0
Legja	1	2:0	4:0
Warta	1	2:0	4:0
Garbarnia	2	3:1	5:2
ŁKS	1	2:0	2:1
Wisła	2	2:2	4:5
Pogoń	1	1:1	1:1
Warszawianka	1	0:2	1:2
Polonja	1	0:2	1:4
Śląsk	1	0:2	1:4
Cracovia	1	0:2	0:4

NOWE WŁADZE KLUBU TOWARZYSKO-SPORTOWEGO PRAWNIKÓW.

Na walnem dorocznem zebraniu Klubu Towarzysko Sportowego Prawników Wileńskich dokonano wyborów nowego zarządu.

Do Rady Gospodarczej Klubu weszli: sędziowie Krukowski Tomaszewski, Cywiński, Tarasiewicz; adwokaci: Muchanowicz, Krajewski, Wiścicki Turski prok. Janowicz i radca Niemczewski. Do kom. rewizyjnej: sędz. Narębski, adw. Jankowski.

Najwięcej żywolności wykazała sekcja tenisowa.

SKŁAD BOKSERSKIEJ DRUŻYNY OLIMPIJSKIEJ.

Po zakończeniu walk o indywidualne mistrzostwa Polski, Polski Związek Bokserski ustalił skład bokserskiej grupy olimpijskiej, która poddana zostanie specjalnemu treningowi w obozie przedolimpijskim. Do tego obozu wyznaczono następujących zawodników:

Sobkowiak (Poznań), Czortek (Warszawa), Jarząbek (Śląsk), Krzemiński (Pomorze), Rotholc (Warszawa), Krasnopiorow (Wilno), Kozłowski (Warszawa), Polus (Warszawa), Sipiński, Kajnar, Ratajak, Misiurewicz (Poznań) Bieniek (Śląsk), Matiukow (Wilno), Chmielewski (Łódź), Majchrzycki, Lewandowski, Szymura (Poznań), Doroba I (Warszawa), Piłat (Poznań)

Jeszcze jeden syndykat

W tych dniach został zorganizowany w War...ie syndykat gwoździ i drutu, obejmujący ...kcję tego artykułu na obszarze całego Pań... Biuro syndykatu zostanie wkrótce urucho... w Warszawie, prezesem syndykatu zo... ...rzedstawiciel syndykatu hut żelaznych B. ...icki.

...kutki syndykatu już dają się odczuwać. Ce... **drutu i gwoździ zostanie podwyższona od 10 ...5 proc.** i to już w najbliższych dniach. Na... że zwyżka ta odbije się w pierwszym ...na ludności rolniczej — najpoważniej ...nsumencie gwoździ i drutu. **(es).**

A JEDNAK SIĘ KRĘCI

W liczbie artykułów omawiających zagadninenia wsi, miło nam jest zamieścić dziś artykuł stwierdzający że nie wszędzie i nie zawsze jest źle, że i na naszej wsi dokonywa się również praca pozytywna. (Red.).

Wbrew temu, co się mówi o staguacji życia we wszystk. dziedzinach, o kryzysie materjalnym i bankructwie ideałów, mimo rzeczywistego zubożenia wsi, graniczącego często z nędzą, są jednak dziedziny, w których zapomniane zda się przez Boga i przez ludzi osiedla i **wioski nasze budzą się do życia** z wiekowego snu. Przebiega przez nie jakiś prąd, który wnosi pierwsze przebłyski świadomości do dotychczasowego bytu wieśniaka na Wileńszczyźnie. Kto ucho nastawi na głosy idące z głębi duszy zbiorowej, usłyszy nietylko narzekania na podatki, sekwestratora i zarządzenia władz administracyjnych — uchwyci głos, idący od chat, który dobitnie mówi, że i na tych ziemiach coś dobrego się dzieje, coś się robi. Że każdej czynności naszego wieśniaka towarzyszy przejęcie i godność nie mniejsze niż u chłopa krakowskiego, czy kujawskiego, tylko mniej butne, mniej zamaszyste i zawadjackie zato głębsze, bardziej zadumane, owiane smętkiem. Drzemią w nim te same siły twórcze i choć nie zamiata powały wiechą z pawich piór i nie olśniewa oczu tęczowemi pasiakami łowickiemi poszczycić się może wielkiem bogactwem kultury o swoistych cechach.

Przejawy tej kultury są tak różnorodne, jak różnorodne jest życie wsi mimo pozornego prymitywizmu i monotonji. Doniedawna nie były one cenione ani przez inteligencję, ani przez samego chłopa — nie znał on wartości własnego dorobku. **Twórczość jego była czemś nieodłącznem od niego samego,** nie mógł wyjść poza siebie, by móc spojrzeć na własne dzieło, jako produkt świadomego wysiłku i ocenić je objektywnie. Tkanina czy inny przedmiot codziennego użytku był dlań tylko **objektem utylitaryzmu,** cząstką jego gospodarstwa. Nie widział w tych przedmiotach wartości idealnych, **nie widział elementów sztuki,** choć instynkt jego wypowiadał się temi pierwiastkami. W uroczystościach rodzinnych, w obrzędach sięgających tradytacją czasów zamierzchłych, a związanych z bytem człowieka i walką jego z siłami przyrody nie dostrzegał malowniczości ani elementów widowiska. To były w jego pojęciu także tylko czynności utylitarne, może mniej powszednie, mniej pospolite, lecz **równie konieczne, jak prace na roli** i dokoła dobytku. Wieśniak był funkcją zewnętrznych sił przyrody i własnych instynktów, nie tworzył i **nie wypowiadzał się świadomie,** nie pogłębiał przez udział świadomości własnych czynów. Dziś sytuacja się zmienia.

Pod promieniami światła, jakie wniosła szkoła, jakie wniósł nauczyciel przez swój wpływ osobisty i pracę oświatowo-społeczną nastąpiło przebudzenie wsi na Wileńszczyźnie i zaświtały w umysłach młodzieży wiejskiej pierwsze przebłyski **uświadomienia co do wartości kultury własnego środowiska** i wyboru dróg, wiodących do jej uszlachetniania i pielęgnowania. Trudno się uwolnić od podobnych refleksyj patrząc na prace oświatowo-kulturalne młodzieży, na jej rzetelny wysiłek. Oto drobny fragment tej pracy:

— **AMATORSKIE PRZEDSTAWIENIE W KRAŚNEM N/USZĄ.** Dzięki inicjatywie i pracy kierowniczej młodego nauczyciela, p. Józefa Kuczyńskiego zostało zorganizowane przez uczestników Kursu Dokształcającego widowisko regjonalne p. t. „Wesele na Wileńszczyźnie". P. Kuczyński nie powodował się w tym wypadku modnem hasłem regjonalizmu. Jako syn tej ziemi umyślnie inspiruje wśród młodzieży prace, które uczą patrzeć na to co bliskie, cenić to i kochać. Nie przesadzam, gdy mówię iż ludność osiedla została widowiskiem oczarowana. Przez salę mieszczącą 300 miejsc przesunęło się przeszło tysiąc widzów co stanowi akurat połowę wszystkich mieszkańców Kraśnego. Stosunek tych liczb jest zastanawiający. Mówi on przedewszystkiem o zainteresowaniach ludności, o wrażliwości na piękno rodzimych wytworów kulturowych.

Wielu z widzów przyglądających się „Weselu na Wileńszczyźnie" brało czynny udział w prawdziwych weselach, są to przecież wydarzenia niemal codziennego życia, nie nęcące atrakcyjnością tematu i można było oczekiwać, że widowisko nie wzbudzi zainteresowania. Tymczasem dostrzeżono w niem swoiste piękno. Wystarczyło w Kraśnem paru przedstawień, a piosenki z „Wesela" stały się tak popularne w całem miasteczku, że słyszy się je na każdym kroku.

Skreślone tu uwagi o życiu wsi wileńskiej byłyby pozbawione większej wagi, gdyby nie zostały dopełnione stwierdzeniem, że prace młodzieży w Kraśnem nie należą do faktów odosobnionych, że niema prawie na Wileńszczyźnie szkoły, któraby nie była ogniskiem rzetelnego wysiłku oświatowego, niema nauczyciela, któryby nie skupiał wokół siebie młodzieży i starszych i nie prowadził z nimi pracy społeczno-kulturalnej. Nie wiem, czy którakolwiek dzielnica Polski może się poszczycić tak intensyną pracą oświatowo-społeczną.

M. F.

Przerzucanie przez urzędy opłat na adresata

Władze państwowe i samorządowe przerzucały ostatnio często opłatę korespondencji urzędowej na adresatów. Powoływano się przytem na przepis, iż władza lub urząd może jako nadawca przerzucić na adresata uiszczenie opłaty pocztowej.

W związku ze skargami ludności na taki stan rzeczy, wydany został okólnik, w którym wyjaśnia się, że przerzucanie opłaty pocztowej na adresata może mieć miejsce tylko wówczas, gdy wysyłane pismo wyraźnie dotyczy interesu adresata.

Polska sztuka gotycka





W Instytucie Propagandy Sztuki otwarto nader interesującą wystwę polskiej sztuki gotyckiej, obejmującej cenne okazy malarstwa i rzeźby średniowiecznej z okresu od początku w XV po pierwszą ćwierć XVI w. Wystawa ta jest wielkiem zdarzeniem kulturalnem, gdyż jest to pierwsza impreza podobnego typu w Polsce, zorganizowana na szerzsą skalę. Wiele eksponatów jest pokazanych poraz pierwszy.

Na zdjęciach: „Wniebowzięcie N. M. Panny" z kościoła farnego w Warszawie (zdjęcie 2), prawdopodobnie dzieło Franciszka z Sieradza (ok. 1480 r.), oraz Madonna z kościoła SS. Urszulanek w Sieradzu z roku 1430 (zdjęcie 3).

Nowości wydawnicze

—**Ewa Szelburg - Zarembina. Wędrówka Joanny. Wyd. Gebethnera i Wolffa. (Z cyklu „Matka Judasza").** Pojmowanie świata przez p. Zarembę jest wysoce tragiczne. Charaktery jej postaci powieściowych są jaskrawe, napinają struny swych uczuć i nerwy do ostatnich granic do szaleństwa poświęcenia, do zbrodni, do ekstazy, pokuty i miłości. Wszystko się w tej wstrząsającej książce dzieje niby w świecie najbardziej pospolitym, a tak fantastycznie okrutnym, niesamowicie niszczącym i łamiącym istnienia ludzkie samym faktem bytowania, że miewa się wrażenie sennego koszmaru. Bo wszak to, co się dzieje w żywocie Joanny, to zwykłe rzeczy, nasiąknięte jednak są, nasycone przez autorkę potwornościami aż do przesytu, do przesady możnaby powiedzieć, gdyby nie to, że p. Zarembina, jakby czując, że tego już czytelnik nie przyjmie nie zgodzi się na taką sprawę (mężowie Wincenty śmierć Krystyny, szaleństwo p. Julji wyprowadzenie szczurów, końcowe sceny), że odrzuci z myśli i pamięci okrutne obrazy, przesuwa realność opisywanych zdarzeń w wymiary nie z tego świata i przenosi tem całą książkę w krainę tylko pozornie realną. Zewnętrzność ukazana jest jako kontrast i sprzeczność z potwornością duszy ludzkiej. Nie szukajcie jasnego obrazu w tem ciężkiem wędrowaniu Joanny, jak tryptyki średniowieczne, kędy wiją się umęczone dusze w płomieniach żądz i pokuty, tak osoby p. Zarembiny miotają się w bezwładzie żądz szarpane pazurami potężnych szatanów siedzących w każdym najpospolitsz. człowieku.

— **Zygmunt Kisielewski. Dni listopadowe. Powieść z 1918 roku. Wyd. Domu Książki Polskiej. Warszawa.** Zwięźle, w efektownej formie powieściowej ujęte dzieje dni wyzwolenia Warszawy i rozbrajania okupantów przez przygodnych ochotników i szczupłą garstkę Peowiaków. Przeciętny mieszczuch Rymsza, który przeżył wojnę jako urzędnik bankowy dekując się od każdej ryzykownej roboty, na widok młodych chłopców odbierających broń od Niemców, uczuwa wstrząs psychiczny, budzi się cały do nowego życia. Nietylko rodzi się w nim bojowa siła, człowiek ofiarny i odważny, ale daje się pormać miłości do ideowej kobiety w której życiu również, wskutek naelektryzowanej atmosfery, powstaje nowe, pierwsze uczucie. Tak, tamte czasy były takie, że wszystko się trzymało w ręku: serce, umysł, wolę. Potrzeba chwili wytwarzała wysokie napięcie wszystkich uczuć i dlatego zwyciężano. Każdy, kto się brał do roboty, był silny, bo wiedział dlaczego i dla kogo życie ma poświęcać. Ta strona ówczesnych dni umiejętnie została przez autora podkreślona, a wierne oddanie nastroju Warszawy czyni z tej powieści dokument historyczny.

— **Aleksander Junosza Olszakowski. Prawo do życia. Warszawa. Wyd. Domu Książki Polskiej.** Bardzo miła, pogodna, żywo pisana powieść, mająca na celu ukazanie nowych dróg pracy dla bezrobotnej inteligencji, mianowicie zstąpienie ku terenom pracy fizycznej. Wszystko się tam dla tych inteligentów dobrze naogół układa, ale autor ułatwił sobie zadanie nie poruszając pytania jak się przy takiem exodus inteligencji na wieś ułoży dola tych, co tam dotąd zarabiali, gdy nowi ludzie zajmą miejsca bezrobotnym wieśniakom?

— **Stella Olgierd. Znaki. Powieść fantastyczna. Warszawa.** Z dużą dozą bujnej imaginacji, operującej dość znanemi środkami widm, zamków, reinkarnacyj, tajemniczych znaków i nawet cygańskich przepowiedni, przeprowadzone dzieje trzech panien związanych ze sobą dawno przeżytą przeszłością, której echa odnajdują się w teraźniejszości. Bardzo tam są wstrząsające sceny i okoliczności, trochę film, trochę bajka dla dorosłych. Czyta się z t. zw. zapartym oddechem, mimo że z rzeczywistością nie ma to nic wspólnego, ale tyle jest książek o nudnej współczesnej rzeczywistości, to czemuż nie poczytać o rzeczach niemożliwych, bajkowych?.

— **J. E. Skiwski. Na przełaj. Feljetony. Wyd. Gebethnera i Wolffa. Warszawa.** Zebranie w jeden tom wyboru artykułów, któremi p. Skiwski zasila niejedno pismo polskie, było wskazane ze względu na wysoki poziom i kulturalny ton, oraz objektywizm, jaki cechuje zawsze poglądy tego krytyka literackiego i esseystę. Jeśli styl i sposób ujęcia p. Skiwskiego nie posiada błyskotliwych i efektownych chwytów, jakie mamy w artykułach Boy'a, Słonimskiego lub Nowaczyńskiego, to jednak znajdujemy rozległą wiedzę oczytanie i mocno zarysowaną ideologję oraz chęć doszukania się sedna rzeczy, prawdy integralnej, racji faktu, a to wszystko poparte rozległą erudycją. Niesposób badać dzisiejszej krytyki polskiej bez poznania tego zbioru. Zwłaszcza artykuły o katolicyzmie i zagadnieniach religijnych, tak mało poruszanych w prasie świeckiej, zasługują na specjalną uwagę. Może wadą tych odcinków jest pewne zagmatwanie wynikające z chęci autora powiedzenia wszystkiego co wie o danym przedmiocie. A że wie dużo, więc nagromadza rzeczy ważne z mniej ważnemi.

— **Stefan Rygiel i Helena Drege. Bibljoteka Im. Wróblewskich w Wilnie 1912—1931.** Estetycznie wydana broszura obrazuje dzieje jedynej powstałej w latach największego ucisku instytucji, która dłuższy czas jako prywatna, niemal zakonspirowana bibljoteka i klub ogniskowała pod okiem właściciela wszystko, co społeczeństwo na Litwie i Białejrusi, a także i dalej, miało najwybitniejszego. Ciepłe słowa autorów broszury poświęcone niezapomnianej pamięci Tadeusza Wróblewskiego stawiają przed oczy czytelnika tę postać tak popularną w Wilnie, tego człowieka tak niepospolitego, a tak często niezrozumianego przez otoczenie. Twórca wielkiego księgozbioru, mieszczącego się dziś we własnym gmachu, wyrósł w powstańczych tradycjach, przeszedł przez konspiracje, cytadelę i Sybir, poczem praktykę palestrancką przy Spasowiczu odbywał, co się na poglądach śp. Wróblewskiego odbiło nazawsze.

Osiadłszy w Wilnie, w mieszkaniu odziedziczonem po rodzicach, gdzie matka jego Emilja z Beniowskich, miała ukrytą pensję zaczyna gromadzić książki, rękopisy, ryciny, obrazy i temu poświęca niezmordowaną pracę i cały duży fundusz odmawiając sobie wszystkiego żyjąc jak asceta. „Klub Szubrawców" powstały z tradycyj uniwersyteckich zagarnia wszystkie co społeczeństwo tutejsze daje wartościowego, ciekawszego. Setki ludzi przewinęło się przez te tajemnicze, zapełnione meblami salony, ale zaręczyć można, że wśród tych setek nie znalazła się żadna lichota moralna, ani niepoń napiętnowany. W 1912 roku powstaje fundacja nieboszczyka imienia Jego rodziców: Eustachego i Emilji Wróblewskich. Towarzystwo mające fundację pod opieką liczy do 63 członków. Wojna nie pozwoliła urzeczywistnić marzenia fundatora: umieszczenia bibljoteki we własnym gmachu. Stało się to już po Jego śmierci, kiedy Komitet opiekujący się fundacją zakupił b. pałac Tyszkiewiczów na Zygmuntowskiej i tam przeniesione zostały zbiory i pięknie odtworzony gabinet ś. p. Wróblewskiego ze wszystkiemi pamiątkami związanemi z Jego osobą i z tym klubem Szubrawców, który z zamiłowaniem hodował, jako arenę dyskusji i forum opinji publicznej.

Dziś Bibljoteka liczy 80 tys. tomów, 18 tys druków w czem Masonerja, mapy i rękopisy stanowią część najciekawszą. Należy podkreślić z gorącem uznaniem niezmordowaną pracę p. H. Drege, bibljotekarki, p. dyr. Rygla i p. kustosza L. Abramowicza w zrealizowaniu zamiarów fundatora. Dziś, prócz dużej wartości bibljoteki, zbiory, vilnianae, jako obrazy rzeźby i pamiątki stanowią małe ale doborowe muzeum.

H. R.

Wieści i obrazki z kraju

Brasław

— **AFERA ZE ZNACZKAMI STEMPLOWEMI. Policja Państwowa w Brasławiu wpadła na ślad masowego puszczania w obieg używanych znaczków stemplowych, z których wywabiano sposobem chemicznym umorzenia (kasowniki). Dochodzenie wykazało, że kasowniki wywabiał Antoni Dutkiewicz zam. w Brasławiu. Oprócz tego w aferę wmieszany jest właściciel drukarni J. Magat, kupiec Szejner i kilka innych osób Znaczki puszczano w obieg nietylko na terenie pow. brasławskiego przez naklejanie ich na rachunkach, lecz wywożono je także do Wilna i tam je sprzedawano. W czasie rewizji znaleziono znaczki już wywabione, lecz jeszcze nie puszczone w obieg i sporo materjału do wywabiania. Ilości puszczonych w ten sposób w obieg znaczków nie ustalono, znaleziono jednak sporo rachunków, na których naklejano znaczki wywabiane.**

—**ZEBRANIE INFORMACYJNE DLA PRZEDSTAWICIELI KÓŁ. BBWR.** Ostatnio odbyło się w Brasławiu zebranie informacyjne przedstawicieli kół gromadzkich BBWR z terenu gminy brasławskiej, zorganizowane przez gminny komitet BBWR z prez. A. Klimowiczem i sen. Zofją Krajewską na czele. Na zebranie przybyło 32 przedstawicieli 8 kół gromadzkich. Ze sprawozdań wynika, że praca na wsi posuwa się naprzód i że zainteresowanie ludności sprawami publicznemi jest coraz większe. Na zebraniu p. Trabszo wygłosił obszerny referat p. t. „Oddłużenie wsi“. Na zebraniu był obecny kierownik Sekr. Pow. BBWR Bronisław Zaleski.

Głębokie

— **ZJAZD RODZINY POLICYJNEJ.** 7 b.m. odbył się w Głębokiem walny zjazd Rodziny Policyjnej. Przewodniczyła obradom p. Baumanowa, sprawozdanie z działalności wygłosiła przewodnicząca Koła p. Zofja Najdowska. Ze sprawozdania wynika, że ilość członków „Rodziny Policyjnej“ w powiecie wynosi 112 zwyczajnych i 33 nadzwyczajnych. Działalność Rodziny szła w kierunkach: udzielania pomocy emerytom, sprawowania opieki nad dziećmi i rodzinami funkcjonarjuszów PP, działności filantropijnej i sportowej. Rodzina posiada 5 świetlic zaopatrzonych w czasopisma i książki. W ciągu roku zorganizowano 14 imprez, przeprowadzono trzy miesięczny kurs dla analfabetów ponadto członkinie Koła brały czynny udział we wszystkich akcjach społecznych, zorganizowanych na terenie powiatu.

— **POD ZARZUTEM DZIECIOBÓJSTWA. Mieszkanka wsi Babicze gminy porpliskiej Marja Zdanowicz lat 26 została aresztowana pod zarzutem dzieciobójstwa. Dochodzenie policyjne ustaliło że dziecko zostało urodzone w chlewie, zaś po dokonaniu zabójstwa schowane w kufrze.**

— **ZAPALENIE OPON MÓZGOWYCH. We wsi Łuczajce gm. zaleskiej stwierdzono 5 wypadków zapalenia opon mózgowych wśród dzieci tejże wsi. Chorych odwieziono do szpitala w Głębokiem, zaś na miejsce epidemji wyjechała kolumna epidemiczna, która przeprowadza dezynfekcję oraz szczepienie ochronne.**

— **AKADEMJA ŻAŁOBNA KU CZCI Ś. p. SKWARCZYŃSKIEGO.** Zespół uczniowski Straży Przedniej miejscowego gimnazjum im. Unji Lubelskiej urządził 6 bm. akademję żałobną ku czci śp. Adama Skwarczyńskiego. Na program akademji złożyły się: Przemówienie prof. Korzeniewskiego, referat ucznia Życharewa, koncert orkiestry gimnazjalnej oraz odegranie przez zespół uczniowski „Antygony“ Sofoklesa.

— **KOŁO PRZYJACIÓŁ HARCERSTWA** Dnia 7 bm. odbyło się pod przewodnictwem starosty p. Muzyczki walne zebranie Koła Przyjaciół Harcerstwa. Sprawozdanie z działalności Koła zdał prezes Koła kpt. dypl. Wysłouch. Koło sprawuje opiekę nad 7 drużynami harcerskiemi: w Głębokiem, Dziśnie Królewszczyźnie i Hermanowiczach. Wroku ubiegłym zorganizowało Koło obozy letnie dla harcerzy i harcerek w okolicy Podświla oraz wędrowny obóz kajakowy. Ponadto wysłało 3 harcerzy do obozu narciarskiego na Śląsku Cieszyńskim. Dzięki inicjatywie i energji kpt. dypl. Wysłoucha zdobyto pokaźne środki finansowe, które umożliwiły urządzenie obozów i zakupienie kajaków i nart dla drużyn.

Niemenczyn

— **SAMOGON PRZYCZYNĄ ŚMIERCI. W dniu 8 bm. Benedykt Barcewicz m-c zaśc. Stakiszki gm. niemenczyńskiej zameldował na posterunku w Santoce, że dowiedział się z pogłosek, iż w tymże dniu około godz. 8-ej brat jego Bolesław, lat 35, utonął w Wilji w czasie łapania ryb.**

Dochodzenie stwierdziło, że Bolesław Barcewicz wraz z Antonim Piórko w nocy z 7 na 8 bm. łapiąc ryby spostrzegli wpobliżu blask ognia w lesie, a gdy się tam udali spotkali Jana Komara m-ca zaśc. Mazielany i kogoś drugiego (nazwiska nie zdołano ustalić), wyrabiających samogon. Osobnicy ci poprosili Barcewicza i Piórkę, aby nikomu nie mówili o pędzeniu przez nich samogonu i poczęstowali ich tym samogonem. Barcewicz i Piórko wracali w stanie nietrzeźwym przez rzekę i spowodowali przewrócenie się łodzi. Piórko zdołał się uratować natomiast Bolesław Barcewicz utonął. Zwłok jego dotychczas nie odnaleziono.

Miła opiekunka



Amerykanka karmi wygłodniałą, małą fokę.

Dzisna

— **DZIAŁALNOŚĆ BBWR w Dziśnie.** Na pograniczu polsko-sowieckiem w Dziśnie utworzony został przed miesiącem Miejski Komitet BBWR, który rozwinął bardzo żywą działalność wśród miejscowej ludności. Do prezydjum Komitetu powołani zostali: p. dr. Józef Mężyk, dyrektor gimnazjum, jako prezes, oraz pp. Piotr Kwietniewski, Józef Krykowski i Władysław Białoszczyński.

Zanotować należy następujące wystąpienia Komitetu oraz poszczególnych członków prezydjum: 1 marca br. odbyło się w domu Ludowym publiczne zgromadzenie, na którem p. Kwietniewski omówił szeroko ideologję Bloku. Prelegent zaznaczył że BBWR nie występuje jako partja polityczna, ale jako zespół działaczy społecznych. BBWR nie może być źródłem karjery ale obywatelskiej pracy, bezinteresownej, idącej o własnych siłach ku podniesieniu poziomu kulturalnego i gospodarczego danego środowiska Na tem zebraniu podjęto akcję obrony Dzisny przed zamierzoną likwidacją gimnazjum.

Pozatem 19 marca z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego Komitet urządził manifestację ogólno-państwową, a pozatem z okazji uchwalonej przez sejm nowej Konstytucji BBWR 24 marca wielki wiec na rynku.

Powyższy przegląd prac BBWR w Dziśnie w ciągu jednego zaledwie miesiąca wskazuje, że Komitet dziśnieński ożywiony jest energją i zapałem do pracy publicznej. **M.B.**

Wilejka

— **POŻAR. We wsi Tarasewicze gminy wiśniewskiej wybuchł 6 bm. z nieznanych narazie przyczyn pożar 6 stodół. Spłonęło 10 tys. kg. słomy, 11 tys. kg. siana, 3 pługi, 2 brony. młocarnia 2 wozy i 3 sań ogólnej wartości 3.750 zł.**

Nowa-Wilejka

— **Z OKAZJI 141-ej ROCZNICY POWSTANIA KOŚCIUSZKOWSKIEGO,** staraniem szkoły powszechnej Nr. 1 — im. T. Kościuszki w Nowej Wilejce, w niedzielę 7 bm. w sali Mozera— urządzono przedstawienie sceniczne pt. „Racławickie kosy“.

Rodzicom bezrobotnych wydano 150 bezpłatnych biletów ,a jednak mimo to zysk osiagnięto w sumie 140 zł, który przeznaczono na cele szkoły. **Ir.**

Kurzeniec

— **BUDOWA SZKOŁY W KRZYWEM SIOLE.** W związku z projektem budowy szkoły powszechnej w Krzywem Siole mieszkańcy obwodu szkolnego jednogłośnie wnieśli na zebraniu gromadzkiem następującą uchwałę:

„Pragnąc uczcić dzień imienin ukochanego Wodza Narodu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i przekazać przyszłym pokoleniom dowody naszej do Niego miłości — jednogłośnie postanawiamy nowobudującą się we wsi Krzywe Sioło szkołę powszechną nazwać „szkołą powszechną Imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego“. Ażeby zaś naszą uchwałę poprzeć czynem ,postanawiamy w miarę naszych sił przyczynić się do szybkiego wybudowania szkoły, ofiarowując bezinteresownie pod szkołę plac o obszarze 1 ha oraz swoją pracę niefachową przy budowie szkoły, jak to przy zwózce budulca kamieni, żwiru, wapna i t. d Ar.

Święciany

— **ZEBRANIE OTO i KR.** 7 bm. odbyło się w Święcianach walne zgromadzenie Okręgowego Tow. Org. i Kółek Rolniczych na którem był obecny p. starosta Dworak. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie za rok ubiegły, ustalono plan pracy na rok następny i dokonano wyboru zarządu z prezesem byłym senatorem Trzeciakiem na czele.

Smorgonie

— **ODCZYT O NOWEJ KONSTYTUCJI.** Staraniem Miejscowego Komitetu BBWR został w ub. niedzielę. w sali kina „Casino“ wygłoszony odczyt o znaczeniu nowej Konstytucji dla Państwa. Na prelegenta poproszono dyrektora Średniej Szkoły Handlowej p. K. Birna.

Zebrało się dużo publiczności ze Smorgoń i okolicy. Odczyt zagaił prezes Komitetu p. Nietubyc, poczem udzielił głosu prelegentowi. W godzinnym odczycie zapoznał p. K. Birn słuchaczy z nową Konstytucją i wyjaśnił jej znaczenie dla rozwoju Państwa.

W najbliższej przyszłości zamierza Prezydjum Komitetu BBWR zorganizować szereg odczytów na inne tematy aktualne.

— **PRZEDSTAWIENIE W SZKOLE POWSZECHN.** Żeńska drużyna Harcerska przy szk. powsz. pod kierownictwem drużynowej p. K. Wysockiej raz po raz daje dowody swej żywotności, urządzając akademje, wieczornice i imprezy dochodowe. W ub. sobotę bawiło się nieliczne grono miejscowej inteligencji oraz licznie zebrana dziatwa i młodzież podczas kilku godzin na przedstawieniu amatorskiem, wystawionem staraniem i siłami drużyny. Odegrano pełną humoru komedję: pt. „Pan Minister przyjeżdża“ oraz bajkę p.t. „Zaczarowane jabłuszko“. Młodych wykonawców ról obdarzyli słuchacze zasłużonemi oklaskami. **Ali**

Jan Kuszel i Eugenjusz Bałucki 14

PRZEGRANA

Powieść współczesna

Pan Białas był też dyskretny, ale każda ciekawa wiadomość paliła mu język i chętnie ją mówił komuś, komu mógł zaufać. Pan Skałkowski był człowiekiem zupełnie pewnym, i dyplomatyczny woźny, przyszedłszy do hotelu. nie wahał się ani chwili wyjawić:

— Barczyński? Wiem z zupełną pewnością. To jest Austin Gordon, słyny agent angielski na wschodzie, obecnie pokłócony z rządem brytyjskim.

Informacja była olśniewajaca. Pan Skałkowski również marzył o tem, by z kimś się nią podzielić. Późnym wieczorem. gdy panna Andzia zbiegła do niego na ploteczki, zagadnął:

— A panna Andzia umie trzymać język za zębami?

— No pewnie!

— A kłóciła się panna Andzia dziś po południu ze mną o tego nowego.. Barczyńskiego.

— Com się miała kłócić, tylko pan Skałkowski to już ma manję wynajdywania czegoś na naszych gościach.

Pan Skałkowski spoglądał szyderczo.

— A właśnie, a właśnie. A wie panna Andzia. kto to jest? — ojcowskim ruchem wziął wpół dziewczynę i pochylił się do jej ucha — Gordon. Słynny Gordon.

— Eee, mało to mnie obchodzi — burknęła panna Andzia, zwłaszcza, że uścisk pana Skałkowskiego stawał się coraz mniej ojcowski. i delikatnie wysunęła się.

Portjer machnął ręką. „Głupia dziewczyna“ — pomyślał. lecz niewiadomo. czy ta kwalifikacja odnosiła się do jej lekceważenia imienia Gordona czy też do jego uścisku.

Panu radcy Nabilowi od wczesnego rana wciąż przeszkadzano. Przed chwilą dłuższy czas trzymała go przy telefonie panna Ala, prosząc, by poprosił Barczyńskiego na sobotę, a teraz znów wszedł sekretarz:

— Co się stało?

— Przyszedł pan Stefan Barczyński i prosi o chwilę rozmowy.

— Niech pan poprosi — rzucił skwapliwie radca i szybko wstał od biurka.

— Przepraszam, panie radco. Może przeszkodziłem?

Nabil zaprzeczył gorąco i z nieukrywanem zainteresowaniem obserwował gościa.

— Poprostu nie wiem. co mam robić z temi pieniędzmi. Nie są one moje — to fakt. Z drugiej strony panowie mnie zapewniają, że moje. Chyba. żebym uważał, że panowie je mnie podarowali...

Radca Nabil uśmiechnął się:

— Dam panu najprostszą radę: niech pan je wydaje w sposób najbardziej dla pana dogodny i przyjemny. Ta czynność nie sprawi w Warszawie specjalnych trudności.

— Tegom się obawiał — mruknął Barczyński.

— Dlaczego, mister Gordon? — zapytał ze szczerem zdziwieniem Nabil. — Zresztą, przepraszam... nie znam pańskich upodobań...

— Nie o to chodzi. Obawiam się, że prawdziwy właściciel zjawi się zapóźno.

Radca roześmiał się:

— O to pan może być całkiem spokojny. — Pochylił się i powiedział tonem poufałego zwierzenia. — Wiemy doskonale, mister Gordon, że te pieniądze są własnością pana.

Barczyński wyjął papierośnicę, która jest cechą wrodzoną, dziedziczną, albo stanowi wynik doświadczenia życiowego w połączeniu z częstem przebywaniem w pewnych sferach towarzyskich, przytem był bardzo poważny i nie robił wrażenia, że chce zamaskować obecne usposobienie, które jakby nie pasowało do ogólnego wyglądu. Po chwili odezwał się:

— Mam jeszcze jedną sprawę o znaczeniu... zasadniczem.

— Słucham pana.

— Chcę powrócić do kwestji, którą poruszyłem już wczoraj na wstępie. Otóż twierdzę, że panowie mnie biorą za kogo innego.

Po twarzy radcy Nabila przemknął ledwo dostrzegalny uśmiech. — Mam głęboko zakorzenione poczucie wolności osobistej i pozbawienie jej odczuwam bardzo dotkliwie. Mój pobyt w Polsce nazwał pan gościną. Ta gościna, w innych warunkach niewątpliwie bardzo przyjemna, traci dla mnie wszelki urok jedynie dlatego, że się stała przymusową. Chciałbym zrzucić z siebie ten przykry ciężar i jednocześnie wyprowadzić panów z błędu. Długo zastanawiałem się jak to uczynić, bo, przyznaję się, zaskoczyło mnie nieuznanie, względnie zbagatelizowanie paszportu. Proponuję inny sposób: od kilku lat mieszkam w Paryżu na Boulevard St. Michel Nr. 35. To jest Quartier Latin. dzielnica malarzy i wogóle uczącej się młodzieży. W tych sferach posiadam bardzo obszerne znajomości. Czy mógłbym prosić o zasięgnięciu informacji o mnie?

(D. c. n.)

Zebranie Rady Grodzkiej B.B.W.R. w Wilnie

7-go kwietnia r. b. o godz. 16-ej w Sali Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR. odbyło się plenarne posiedzenie Rady Grodzkiej BBWR. w Wilnie.

Zebranie zagaił Prezes Rady Grodzkiej, inż. *J. Łastowski*, witając przedstawiciela rządu w osobie starosty grodzkiego p. *T. Wielowieyskiego*, przedstawicieli władz organizacyjnych Bloku w osobach: prezesa Rady Wojewódzkiej BBWR sen. *W. Abramowicza* i kierownika Sekretarjatu Wojewódzkiego posła *A. Birkenmayera* oraz przedstawicieli organizacyj społecznych współpracujących z Blokiem.

W dalszym ciągu zebrania prezes Rady Grodzkiej złożył sprawozdanie z działalności Rady w okresie kadencji, poczem przystąpiono do poszczególnych sprawozdań prezesów komitetów dzielnicowych BBWR., kierowników sekcyj: społecznej, samorządowo-gospodarczej i kulturalno-oświatowej, oraz kierownika sekretarjatu Rady Grodzkiej.

Sprawozdania wykazały duży rozwój poszczególnych agend w komitetach dzielnicowych, jednolitość zapatrywań oraz głębokie wyrobienie ideowe członków i kandydatów, jak również nie złamany zapał do wszelkiego rodzaju prac organizacyjno-społecznych.

Na szczególną uwagę zasługują podkreślone niemal we wszystkich sprawozdaniach momenty z pracy charytatywno-społecznej, objawiającej się nietylko w stałem dożywianiu licznych rzesz bezrobotnych i ich dzieci, ale i w organizowaniu ochron dziennych, które obok pierwiastków materjalnych dają im pewne i niezaprzeczalne wychowanie obywatelskie, oraz nauczanie ich podstawowych wiadomości, co w sumie składa się na kształcenie ich psychiki.

Ożywiona i na wysokim poziomie stojąca dyskusja, wykazała dalszą zgodność poglądów na poszczególne a jednocześnie interesujące ogół sprawy oraz oceniła zbiorowy wysiłek wszystkich działaczy Bezpartyjnego Bloku, mających na celu wyłącznie dobro państwa i jego obywateli.

Omówienia działalności Rady Grodzkiej, dokonał poseł A. Birkenmayer jako przedstawiciel władz wojewódzkich BBWR., podkreślając wysiłki poszczególnych komórek organizacyjnych Bloku, zdążających zawsze do dalszego scementowania organizacji począwszy od domowych Kół Pracy, poprzez kwartałowe i dzielnicowe koła, aż do Komitetów dzielnicowych, które uczą swych członków właściwej oceny zachodzących zjawisk oraz stawiania spraw ogółu przed interesem osobistym w myśl naczelnego hasła organizacji: „Prawem naczelnem — dobro Państwa".

Następnie prezes Rady Wojewódzkiej BBWR. senator W. Abramowicz w dłuższem przemówieniu omówił obowiązki obywatelskie, jakie wypływają z nowej Konstytucji, udział członków Bloku w akcji uświadamiającej jak najszerszy ogół obywateli o pracach i zamierzeniach Rządu oraz rolę Bezpartyjnego Bloku w Wilnie, jaką powinien spełnić, jako organizacja kierowników prac społecznych i propaństwowych.

Następnie przystąpiono do wyborów uzupełniających do prezydjum Rady Grodzkiej w miejsce 3 członków ustępujących naskutek upływu kadencji.

W wyniku głosowania do prezydjum weszli: naczelnik *Jan Czystowski* — jako wiceprezes, red. *K. Okulicz* i dyr. *T. Miśkiewicz* — jako członkowie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zebrani na wniosek prezesa Rady Grodzkiej jednogłośnie postanowili wysłać depesze hołdownicze na ręce Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, Prezesa Rady Ministrów Walerego Sławka, Prezesa BBWR. Al. Prystora i Sekretarza Generalnego BBWR. posła M. T. Osińskiego, poczem o godz. 21.30 zebranie zamknięto.

Starosta Suszyński objął starostwo dziśnieńskie

W dniu dzisiejszym przybył do Głębokiego starosta powiatowy z Oszmiany Suszyński, który w obecności inspektorów wojewódzkich Lemiszewskiego i Żyłki rozpoczął przyjmowanie agend starostwa i wydziału powiatowego od starosty powiatu dziśnieńskiego Ludwika Muzyczki.

Jak się dowiadujemy starosta Muzyczka obejmie starostwo powiatowe w Wyrzysku w woj. poznańskiem.

Tragiczna śmierć księdza prawosławnego

Wczoraj wpobliżu majątku Asanowicze, gm. porpliskiej znaleziono w dole, w którym przechowywane były zimą ziemniaki, księdza prawosławnego Niedzielskiego, proboszcza ze wsi Małe Sitce, gminy parafjanowskiej. Obok znajdował się koń wraz z furmanką.

Zachodzi przypuszczenie, iż ks. Niedzielski, jadąc nocą spadł przez nieuwagę do wykopanego dołu i poniósł śmierć na miejscu. Zaalarmowana policja zajęła się ustaleniem szczegółów tego zagadkowego wydarzenia.

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Od dnia 24 marca do dnia 30 marca, włacznie na terenie całej Wileńszczyzny zanotowano następującą ilość zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne:

Dur brzuszny — 8. Dur plamisty 35 (4 zgony). Płonica — 15. Błonica — 10 (1 zgon). Nagm. zapal. opon mózg. — 5 (1 zgon). Róża — 8. Krztusiec 2. Zakażenie połogowe — 2. Gruźlica otwarta — 13. Jaglica — 101.

Bezrobotni oblegają magistrat

Wilno musi uzyskać dodatkowe kredyty inwestycyjne

Wczoraj w godzinach rannych do magistratu przybyła grupa bezrobotnych w liczbie przeszło 50 osób. Bezrobotni wyłonili delegację która została przyjęta przez kierownika działów technicznych inż. Jensza. Delegacja zobrazowała ciężki stan materjalny bezrobotnych i prosiła o jak najwcześniejsze rozpoczęcie robót drogowych.

Interwencja ta pozostała jak się dowiadujemy narazie bez skutku, gdyż magistrat nie posiada kredytów a Fundusz Pracy nie przekazał miastu dotychczas ani grosza. Inż. Jensz zapewnił jednak bezrobotnych, że miasto czyni usilne starania o wyjednanie kredytów inwestycyjnych i ma nadzieję starania te pomyślnie sfinalizować. Wówczas rozpoczętoby szereg robót na których znalazłaby zatrudnienie większa ilość bezrobotnych.

W godzinach popołudniowych do magistratu zawitała jeszcze jedna większa grupa bezrobotnych tym razem robotników wodociągowo-kanalizacyjnych. Bezrobotni zatarasowali całe przejście w wydziale technicznym. Dla pilnowania porządku wydelegowano kilku policjantów. Bezrobotni jednak zachowywali się spokojnie. Wyłoniono delegację, która interwenjowała u inż. Jensza. Bezrobotni domagali się natychmiastowego rozpoczęcia robót. Inż. Jensz obiecał delegacji rozpoczęcia robót kanalizacyjnych w dniu jutrzejszym na ulicach: Naszej i Dobrej. Na robotach tych znajdzie zatrudnienie 60 bezrobotnych. Rzecz prosta, że jest to cyfra znikoma i sytuacji nie rozwiązuje.

Wilno czeka na przydział kredytów inwestycyjnych.

Usiłowali zastrzelić domniemanego konfidenta

W nocy z 6 na 7 marca przy ulicy Wilkomierskiej Nr. 52 miał miejsce następujący wypadek:

W jednem z mieszkań odbywała się zabawa weselna Eugenjusza Bołtucia który ożenił się z Milewiczówną. Gdy zabawa była w pełnym toku, do mieszkania wtargnęli nagle znani policji włamywacze i nożowcy Bolesław Wołejszo (Kalwaryjska 73) oraz Stanisław Anańko (Lwowska 61). Nieproszeni goście zaczęli się awanturować. Rzucili się na brata panny młodej Edwarda Milewicza (ul. Ostrobramska 20) i zadali mu uderzenie nożem w plecy. Gdy ranny padł, awanturnicy zaczęli demolować mieszkanie. Podczas bójki poturbowano jeszcze kilka osób. W międzyczasie pan młody Eugenjusz Bołtuć, notowany również w policji jako złodziej, wybiegł na ulicę chcąc zaalarmować policję.

Napastnicy wówczas wybiegli za nim a Bolesław Wołejszo strzelił do niego trzykrotnie, raniąc go w nogę, poczem zbiegli.

Dochodzenie rzuciło jaskrawe światło na tło zajścia. Wyjaśniło się, iż Wołejszo i Anańko usiłowali zastrzelić Bołtucia ponieważ podejrzewali go o to, że jest konfidentem policji.

Wczoraj wieczorem obaj napastnicy zostali zatrzymani. (C).

Echa tragedji w Łyntupach

W związku z dramatem w Łyntupach o czem donosiliśmy wczoraj dowiadujemy się dodatkowo następujących szczegółów:

Jak się okazuje pierwsze relacje nie były ścisłe. Wyjaśnia się, iż sekretarz Januszkiewicz oddał w kierunku sędziego kilka strzałów, przyczem trzy kule trafiły sędziego. Został on ranny w szczękę, lewą rękę oraz prawe płuco.

Wczoraj w nocy ciężko ranny sędzia poddany został w szpitalu powiatowym w Święcianach skomplikowanej operacji która miała przebieg udany. Jak komunikują w stanie rannego nastąpiła znaczna zmiana na lepsze i lekarze mają nadzieję utrzymania go przy życiu.

Odnośnie niedoszłego mordercy i samobójcy Erazma Januszkiewicza dowiadujemy się iż sędzia Kuźmiński wysunął przeciwko niemu bardzo poważne zarzuty. Oskarżał mianowicie sekretarza o wymuszanie łapówek oraz o przywłaszczenie depozytów.

Dochodzenie przeciwko Januszkiewiczowi spowodu jego śmierci, zostało skierowane na umorzenie. (c).

Walne Zgromadzenie Giełdy Zbożowo-Towar. i Lniarskiej

Wczoraj odbyło się Walne Zgromadzenie Giełdy Zbożowo - Towarowej i Lniarskiej. Zagaił zgromadzenie prezes Rady Giełdowej p. Ludwik Chomiński, poczem na przewodniczącego dnia został wybrany pos. Władysław Kamiński.

Po złożeniu sprawozdania z działalności Giełdy przez prezesa p. L. Chomińskiego, sprawozdania finansowego przez dyr. Kopcia oraz Komisji Rewizyjnej uchwalono jednomyślnie wniosek udzielenia absolutojum Radzie Giełdowej.

Do Rady Giełdowej zostali wybrani jednogłośnie pp.: Ludwik Chomiński, Szymon Kinkalkin, Edward Taurogiński, Abram Brojdo, E. Himelfarb, A. Korkliński, J. Trzeciak, kpt. dypl. Franciszek Leitl, T. Miśkiewicz, R. Szpunt, inż. S. Trocki, L. Gilerowicz. Na zastępców: pp.: Grabowski Stan., inż. Perzanowski Stan., Józef Drucki-Lubecki, Ch. Buż, F. Galerkin i D. Słucki.

Do Komisji Rewizyjnej: Z. Bortkiewicz, I. Maculewicz, Ks. Turczynowicz, J. Szabad i D. Rotnicki.

Do Komisji Rozjemczej: pp.: pos. Wł. Kamiński, J. Kowarski, A. Bendych, W. Kulesza, Sz. Kinkulkin, D. Słucki, A. Brojdo, J. Szabad, A. Buż, Mż. Berezin, Z. Bortkiewicz, J. Feldman, D. Łapidus, dr. J. Jagmin, E. Pietraszkiewicz, P. Sokolnicki, B. Lifszyc, D. Rotnicki, B. Skrawa i A. Korkliński.

W końcu uchwaliło Walne Zgromadzenie podziękowanie za owocną działalność ustępującemu kpt. Gustawowi Tysowskiemu oraz inż. Romualdowi Węckowiczowi. (m)

Morze to — płuca narodu

Obwodowe Biuro Funduszu Bezrobocia

W związku z wejściem w życie od dnia 1 kwietnia r. b. Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej Polskiej z dnia 24 października 1934 r. o połączeniu Funduszu Bezrobocia z Funduszem Pracy, wszystkie agendy i czynności Obwodowego Biura Funduszu Bezrobocia przyjęło od dnia 1 kwietnia 1935 r. Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Wilnie ul. Jakóba Jasińskiego — Nr. 7 m. 4.

Równocześnie podaje się do wiadomości, że **na ewidencji poszukujących pracy znajdują się pracownicy umysłowi i robotnicy wszystkich kategoryj oraz służba domowa.**

Zgłoszenia zapotrzebowań: **Dział Zapośredniczeń przy ul. Jakóba Jasińskiego Nr. 7. — tel. 12-86.**

RADJO
WILNO

ŚRODA, dnia 10 kwietnia 1935 roku.

6.30: Pieśń. 6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.45: Program dzienny. 7.50: Audycja lniarska. 7.55: Giełda rolnicza. 8.00: Audycja dla szkół. 11.5: Czas. 12.05: Utwory Mozarta (płyty). 12.30: Chwilka dla kobiet. 12.50: Dziennik południowy. 13.00: Koncert ork. salonowej. 13.50: Codzienny odcinek powieściowy. 15.45: Zespół F. Dzierżanowskiego, W. Sucheckiego i Kazimierza Szerszyńskiego (piosenki). 16.30: Wpływ wiosny na cerę — odczyt. 16.45: Urbano i Kurenko na płytach. 17.00: Koncert solistów. 17.50: Książka i wiedza — odczyt. 18.00: Koncert na teorbanie artysty kobzarza Włodzimierza Szulca. 18.15: Wesoły sketch. 18.30: Audycja dla dzieci. 18.40. Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45: Recital fortepianowy prof. Aleksandra Wielhorskiego. 19.00: Program na czwartek. 19.15: Przegląd litewski. 19.25: Wiad. sport. 19.35: Koncert chóru „Harmonja". 19.50: Feljeton aktualny. 20.00: Fragmenty z „Dzwonów Kornewilskich". 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Jak pracujemy i żyjemy w Polsce. 21.00: Koncert Chopinowski. 21.30: Audycja pogodna w opracowaniu Konstantego Gałczyńskiego. 21.40: Koncert laureata I-go Międzynarodowego Konkursu skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego w Warszawie. 22.00: Koncert reklam. 22.15: Koncert życzeń (płyty).

CZWARTEK, dnia 11 kwietnia 1935 r.

6.30: Pieśń. 6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.45: Program dzienny. 7.50: Chwilka społeczna. 7.55: Giełda rolnicza. 8.00: Audycja dla szkół. 12.00: Hejnał. 12.05: Na naszem podwórku. — 12.30: Szkolny poranek muzyczny. 13.00: Chwilka dla kobiet. 13.05: Dziennik południowy. — 13.56: Z rynku pracy. 13.50: Codz. odcinek powieściowy. 15.45: Koncert. 16.30: Pogadanka w języku francuskim. 16.45: Piosenki hiszpańskie (płyty). 17.00: Skóra jako zwierciadło zdrowia i choroby człowieka — reportaż. 17.15: Słuchowisko oryginalne. 17.50: Poradnik sportowy. — 18.00: Krótki koncert kameralny. 18.15: Conrad i Świat. 18.30: Najnowsza poezja polska na bezdrożach odczyt. 18.40: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45: Muzyka organowa (płyty). 19.07: Program na piątek. 19.15: Litewski odczyt ekonomiczny. 19.25: Wiad. sportowe. — 19.35: Drobne utwory skrzypcowe. 19.50: Felj. aktualny. 20.00: Muzyka lekka. 20.30: Koncert reklamowy. 20.00: Dziennik wieczorny. 20.50: Transm. z teatru „La Scala" — „Carmen"

Nieszczęśliwy wypadek

Dnia 7 b.m. **Michał Wierzyński**, lat 17, mieszkaniec Mołodeczna, na przystanku kolejowym Kolonja Wileńska usiłował wskoczyć do pociągu, lecz upadł doznając potłuczenia głowy i złamania prawej nogi wyżej kolana.

Wierzyńskiego przewieziono do szpitala żydowskiego w stanie ciężkim.

Koncert prof. Aleksandra Wielhorskiego



Dziś o godz. 8 wieczór w teatrze na Pohulance wystąpi z własnym koncertem kompozytorskim znany pianista prof. Aleksander Wielhorski z udziałem słynnej śpiewaczki Zinaidy Kowalskiej.

Pożegnanie dyrektora szpitala Sawicz

W związku z przeniesieniem d-ra Hanusowicza, b. dyr. szpitala Sawicz, na emeryturę, lekarze tego szpitala oraz personel w komplecie zebrali się w niedzielę dn. 7 bm. by pożegnać swego zwierzchnika po 28 latach jego pracy w szpitalu. Zastępca dyr. szpitala dr. Wołodźko odczytał adres, w którym szczegółowo zobrazował zasługi opuszczającego szpital po długich latach pracy d-ra Hanusowicza. Następnie najstarszy wiekiem z lekarzy tego szpitala dr. Wirszubski w krótkiem lecz serdecznem przemówieniu scharakteryzował dr. Hanusowicza jako bezpośredniego zwierzchnika pracowników szpitala.

Intendent szpitala p. Sokołoński wręczył p. dyr. na pamiątkę osobną grupę fotograficzną wszystkich pracowników. Najstarszy felczer Zacharenko żegnał w imieniu średniego personelu szpitalnego. Wreszcie posługaczka J. Aleszko w imieniu niższego personelu.

Wieczorem tego dnia lekarze i średni personel podejmowali ustępującego d-ra Hanusowicza kolacją.

Przez różowe okulary
Rewja w Sali Miejskiej

„Nie sztuka naśladuje naturę, a przeciwnie — natura naśladuje sztukę" — powiedział Oskar Wilde. Bywają wypadki w których nawet tak paradoksalne powiedzenia przyoblekają realny kształt. Podobny wypadek ma miejsce i obecnie. Z chwilą otrzymania nagrody literackiej przez Jalu Kurka za powieść „Grypa szaleje w Naprawej" grypa rozszalała się na dobre we wszystkich wsiach i miastach, a w swym zwycięskim pochodzie nie ominęła i Wilna. Niemal niema domu któryby ocalał, przeszła wszystkie szkoły, instytucje, urzędy, oba nasze teatry, a teraz dobrała się do teatrzyku Rewja.

Aktorowi, zwłaszcza rewjowego teatru, nie wolno chorować. Trwają więc na posterunku, aczkolwiek niedysponowani i schrypnięci: Zdanowicz, Bolska i paru innych, tylko młodziutka Nowilczówna poddała się chorobie i trzeba ją było zastępować. Ale widocznie nietylko ludzie ale i instrumenty muzyczne podlegają grypie, gdyż na premjerze „Przez różowe okulary", były wyjątkowo rozstrojone i brzmiały wręcz fałszywie, a zdezorjentowany zespół orkiestry, nie mogąc złapać taktu i rytmu, nadrabiał bębnem i talerzami, zagłuszając śpiew i czyniąc niesamowity hałas. Rzecz jasna, że przy takiem niezgraniu orkiestry, efekty nastrojowych numerów: „Warszawa śni" w wyk. Bolskiej i „Morski włóczęga" słowa i wyk. Zdanowicza, zupełnie przepadły, i całość spektaklu wypadła słabiej niż zwykle.

Mniej przez orkiestrę ucierpiały popisy choreograficzne, z których zwłaszcza „W sidłach szatana" feerja baletowa w wyk. Radwan—Rymkiewiczówny i 4 girlasek wypadła bardzo ładnie. Zupełnie już obronną ręką wyszły piosenki śpiewane przy akompanjamencie samego fortepjanu jak: „Ja mam czas — ja poczekam" i „Fordanserka", ładnie wykonane przez Leńskiego, „Zrękowiny" z andrusowskim zacięciem śpiewane przez J. Oleniecką, doskonała pełna dowcipu i humoru „Nocna przygoda" oraz inne szmoncesowe piosenki Al. Gronowskiego, który swym repertuarem i humorem zyskuje coraz większe sympatje. Bardzo zabawne są skecze-groteski „Romans w kinie" (Oleniecka, Janowski) i „Vice-Versa" (Bolska, Zdanowicz) ale stanowczo największą bombą śmiechu jest skecz-groteska „Idź szyć" w wyk.: Gronowski i Borski. **Z. Kał.**

Ks. Żejdzis otrzymał parafję w pow. Wiłkomierskim?

Podług nadeszłych do Wilna wiadomości, zbiegły niedawno z pow. święciańskiego do Litwy ksiądz Żejdzis otrzymał jedną z parafij w powiecie wiłkomierskim.

KRONIKA

Środa 10 Kwiecień

Dziś: Ezechjela Pr. M.

Jutro: Leona Wielk.

Wschód słońca — godz. 4 m. 34

Zachód słońca — godz. 6 m. 07

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 9/IV — 1935 roku.

Ciśnienie 754
Temperatura średnia +7
Temperatura najwyższa +8
Temperatura najniższa + 5
Opad 5
Wiatr w godzinach porannych — południowy, w godz. popołudniowych — północny
Tendencja: Wzrost
Uwagi: Deszcz z przerwami.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Przeważnie pochmurno i miejscami deszcz. — Nieco cieplej. — Umiarkowane wiatry z południa i południo-zachodu.

OSOBISTA

— **Kurator Okręgu Szkolnego** p. Kazimierz Szelągowski odleciał samolotem wczoraj do Warszawy. Zastępować go będzie p. Józef Czystowski, naczelnik wydziału szkół powszechnych.

MIEJSKA

— **Komisja ministerjalna dla zbadania stanu robót w Bazylice Wileńskiej.** Dziś rano przywa do Wilna z Warszawy ministerjalna komisja celem zbadania postępów pracy przy odnowieniu Bazyliki ze specjalnem uwzględnieniem kaplicy św. Kazimierza. W skład komisji wchodzą m. in. generalny konserwator prof. Remer oraz prof. Rutkowski.

— **Przygotowania do organizacyj kolonij letnich.** Magistrat czyni już przygotowania do organizacji kolonji letnich dla najbiedniejszych dzieci. W roku bież. miasto propektuje wysłać na kolonje 700 dzieci, w tem 80 z żydowskich szkół pulicznych. Kolonje odbędą się w 2-ch turach w majątku miejskim Leoniszkach (pod Wilnem) i rozpoczną się w połowie maja.

Każda tura trwać będzie po 6 tygodni. —

Sprawa organizacji kolonij letnich zostanie szczegółowo omówiona na jutrzejszem posiedzeniu lekarzy szkół powszechnych. Należy zaznaczyć, że w stosunku do roku ub. liczba dzieci korzystających z dobrodziejstw kolonij letnich nieznacznie zostanie zwiększona.

W roku bieżącym Magistrat projektuje po raz pierwszy urządzenie kolonij letnich dla dzieci z przedszkoli miejskich. Gdyby kolonje te doszły do skutku, korzystałoby z nich 3 0dzieci w dwóch zmianach po 15 w każdej.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Dziś Środa Literacka.** Roman Kołoniecki wygłosi odczyt pt. „Literatura w obliczu współczesności".

— **Odczyt w T-wie Eugenicznem.** 11 kwietnia w Ośrodku Zdrowia (Wielka 16) z ramienia T-wa Eugenicznego dr. W. Morawski wygłosi odczyt na temat „Syfilis i rzeżączka jako choroby społeczne".

Początek o godz. 6 wiecz. Wstęp wolny.

— **Zebranie członków Ochotn. Straży Poż.** W dniu 14 kwietnia r.b. w lokalu Miejskiej Zawodowej Straży Pożarnej przy ul. Dominikańskiej 2 odbędzie się ogólne zebranie czł. Ochotn. Straży Pożarnej m. Wilna. Na zebraniu tem omawiana będzie sprawa reorganizacji Ochotniczych Straży Pożarnych na terenie Wilna oraz wybory nowych zarządów w oddziałach.

NADESŁANE.

— **Na stole świątecznym** nie może zabraknąć placka lub mazurka, babki lub tortu, czy też wreszcie budyniu lub leguminy sporządzonych według starannie opracowanych i łatwo zrozumiałych recept Oetkera. Pieczenie jest łatwe i udaje się znakomicie, jeżeli zużyć do tego niezawodnego proszku do pieczenia D-ra Oetkera „Backin". Mnóstwo wypróbowanych przepisów znajduje się w książce kucharskiej D-ra Oetkera, którą otrzymać można w każdym składzie kolonjalnym lub bezpośrednio u poszczególnych zastępców.

RÓŻNE

— **Polskie T-wo Tanich Higjenicznych Jadłodajni w Wilnie,** ul. Św. Jańska 8, wydaje codziennie od godz. 12 do 17 domowe, zdrowe i smaczne obiady w cenie od 30 do 80 gr.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA

— **Popołudniówka „Golgoty".** Dziś, w Środę dnia 10 bm. o godz. 4-ej popoł. — misterjum pasyjne w 13 obrazach „Golgota".

— **Koncert prof. ALEKSANDRA WIELHORSKIEGO i ZINAIDY KOWARSKIEJ. Dziś w środę dnia 10 bm. o godz. 8-ej wiecz. wystąpi znany kompozytor i pianista prof. Aleksander Wielhorski z własnym koncertem kompozytorskim z udziałem sławnej śpiewaczki Zinaidy Kowarskiej (sopran).**

UWAGA: PP. Akademikom i słuchaczom Konserwatorjum — przysługuje 50 proc. zniżki. Kupony nieważne. Dochód na rzecz Związku Polaków Ziemi Kowieńskiej.

— Jutro, w czwartek dnia 11 bm. o godz. 8-ej w. „Golgota".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— **„Domek z kart" po cenach propagandowych.** Dziś ukaże się pełna wytwornego humoru komedja muzyczna Granichstaedtena „Domek z kart" ujęta w 7 barwnych obrazów

— **Jutrzejsza premjera w „Lutni".** Humor i werwa królować będą jutro na scenie teatru „Lutnia". Wesołość tę wywoła op. Zierera „Wesoła para" która ukaże się w pierwszorzędnej obsadzie scenicznej: z Halmirską, Łasowską, Skorukówną, Dembowskim Domosławskim. Szczawińskim i Tatrzańskim na cz. Akcja operetki toczy się: akt. I w sądzie, akt. II — przed oberżą „Pod białym słoniem", akt III — festyn w ogrodzie. Balet w układzie J. Ciesielskiego wykona sielankę tyrolską i efektownego kankana. Nowe dekoracje i kostjumy dopełniają artystycznej całości. Zniżki ważne.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2 — 3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1 — 3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupa Bandurskiego 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50% [illegible] numerach nie zielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wyd. „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odpow. Witold Kiszkis